



Przed 35 laty...



Mija już 35 lat od dnia, gdy po zęby uzbrojone wojska hitlerowskie napadły na Polskę, pozostawiając wszędzie ruiny i zgłiszczą. Tak rozpoczęła się II wojna światowa i kilkunastu lat później sukcesem niemieckiego faszyzmu, który po blisko sześciu latach wojny poniósł sromotną klęskę militarną i polityczną. Niemalże udział w rozgromieniu hitlerizmu mieli żołnierze polscy, walczący u boku armii radzieckiej i innych armii antyhitlerowskiej koalicji.

opinie

A może by zacząć od siebie?

Wiele mówi się o znerwicowanym, sfrustrowanym społeczeństwie. Przyczyn szuka się w części w złych warunkach, w uprzejmości itp. Z kimkolwiek by się nie rozmawiało, będzie narzekał na nasze wady narodowe. Każdy mówi jednak z pozycji obserwatora, nigdy członka tego społeczeństwa.

Pracownik nie spotka się człowieka, który zechciałby wziąć w części winę za ten stan rzeczy na siebie, przyznałby się, że między innymi i on jest powodem tego, że drudzy są podenerwowani, zmęczeni itp. Nawet wielcy publicyści grzmą na biednych znerwicowanych ludzi, sami mając na swoim koncie rozmaite grzeszki.

Bo przecież właśnie my sami tworzymy społeczeństwo, to właśnie my jesteśmy powodem znerwicowania innych ludzi. To nie kto inny ale właśnie my jesteśmy opryskliwi, niegrzeczni, nieuprzejmi w swoim środowisku, zakładzie pracy, w urzędzie, tramwaju, w kolejce itp.

Jesteśmy szalenie sierotni, prawdziwi. Więc jeśli sami jesteśmy zdenerwowani, to musimy tym zarazić innych. Jakże często brakuje nam właśnie tej odrobiny kultury, tego zawodowego uśmiechu i uprzejmości, która może tyle pożytku przynieść otoczeniu.

Zycie każdego człowieka składa się z całej gamy sukcesów i niepowodzeń. Każdy musi nieść ten bagaż sam, i nikt go od tego nie zwolni. Oczywiście, że dzięki życzliwości innych, bagaż ten stać się może lżejszy. Nikomu jednak nie wolno podrzucać tego bagażu innym. Życzliwość w stosunku do towarzysza pracy z biura czy zakładu, współpasażera z tramwaju czy interesanta w placówce handlowej, musi stać się naszym obowiązkiem.

Stale pretensje do świata i do ludzi wywołują w nas tylko poczucie żalu, psują nam życie, zabijają jego sens. Czy nie dążyć się zaczynać naprawę tego „zepsutego świata” od siebie? Tylko jak to zrobić? Pomyślą jeszcze, że Kowalski zwirował. No bo przez całe życie był

ponurakiem i opryskliwym, nagle na jego twarzy pojawia się miły uśmiech, o który zresztą nie będzie łatwo, jeśli nigdy jego gęba nie przyzwyczajała się do niego. Inni zaczną wietrzyć podstęp w zachowaniu Kowalskiego. Jeszcze inni posądzą go, iż starość zabiera się do niego!

Niech się tymi sprawami Kowalski nie przejmie. Życzliwość dla innych nie musi być okraszana samym tylko uśmiechem. Być życzliwym znaczy także takim jakim chcielibyśmy, aby inni byli w stosunku do nas. Czy się to uda? Zaryzykujemy. Postaramy się choć jeden dzień w tygodniu być miłymi w stosunku do swojego otoczenia. Można zacząć od soboty. Jeśli będzie to wolna sobota, nie należy się przejmować. Ludzie lepiej wypoczywają w klimacie ogólnej życzliwości.

Jeśli się nam uda, będzie to policzone na chwałę Kowalskim, Brzeczkom, Nowakom itp.

ZASTĘPCA

PISMO ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GTŁOS NOWEJ HUTY

Nr 35 (923)

31. VIII. — 6. IX. 1974

Cena 50 gr

Z życia organizacji związkowej HiL

Hutnicy dotrzymują słowa

Tak jest! Jak obiecali dać dodatkową produkcję i zasilić złotówkami „bank 30 miliardów”, tak się też stanie. Słowa bowiem zawsze dotrzymują. W tym roku obicall wyprodukować dodatkowo wyrobów za pół miliarda złotych. Trudne to zobowiązanie, wymagające ogromnego wysiłku całej załogi. Mobilizujące. Ale zupełnie oczywiście, że trudności są po to, aby je łamać.

O przebiegu realizacji czynu produkcyjnego załogi HiL podjętego na cześć 30-lecia PRL oraz zobowiązań oszczędnościowych i czynów społecznych, dyskutowało ostatnio Prezydium Rady Zakładowej Kombinat z udziałem przedstawicieli Gł. Komisji Współzawodnictwa HiL inż. Władysława Berskiego i mgr Zdzisława Nowaka.

Jaki jest przebieg wykonywania tegorocznego czynu naszej huty? Na jakie sprawy zwrócić szczególną uwagę?

Dane odnośnie do okresu I półrocza br. Plan produkcji towarowej wykonany został w 102,1 proc. Za procentami kryje się dodatkowo wygotowana wartość wyrobów w kwocie 294 mln złotych. Półmetek minął więc pomyślnie, z nadwyżką. Można powiedzieć, że przebieg realizacji zobowiązań produkcyjnych jest rytmiczny. Do uzyskania dobrych wyników przyczyniły się przede wszystkim wydziały: Walcownia Gorąca Taśm, Walcownia Gorąca Blach, Walcownia Drobnych Profilów i Druła, Zakład Koksochemiczny, Pion Transportu Kolejowego.

Zakład Walcownic Zimne Blach i Wydz. Rur Zgrzewanych wykonały wprowadzie

ni swe zadania, ale wystąpiła w nich mniejsza rytmiczność produkcji i spadła wydajność pracy. Niepokojącym zjawiskiem jest także pogorszenie jakości wyrobów huty i to prawie na wszystkich odcinkach. Szczególnie — w Wydz. Wielkie Piece i w Zakładzie Stalowniczym. To minusy.

Duże i bardzo ambitne były zobowiązania załogi HiL w zakresie czynów społecznych. Wyrażają się one prawie 400.000 zadeklarowanych godzin pracy (ogółem). Z tej liczby zobowiązania produkcyjne obejmują 75,5 tys. godzin, zobowiązania dla zaspokojenia potrzeb własnych wydziałów — 206,9 tys. godzin, zobowiązania na rzecz rozbudowy stadionu KS Hutnik — 38,4 tys. godzin, na rzecz naszej dzielnicy — 61,6 tys. godzin. Ponadto zadeklarowali hutnicy pewną ilość godzin

(Dalszy ciąg na str. 3)

ZIEMIANKI DLA PRACOWNIKÓW HiL

Tak jak w ubiegłych latach podejmuje OZR HiL zaopatrzenie pracowników huty w ziemniaki na zimę. Zamówionych zostało 2000 ton kartofli, w I wyborze, workowanych, w cenie 1,35 zł za kg. Ziemniaki będą dostarczone do piwnic pracowników za odpłatnością 15 zł od 100 kg.

Na podstawie dostarczonych list-zamówień, będą w pierwszych dniach września rozprowadzane wśród załogi hony uprawniające do odbioru ziemniaków.

Dla sprawnego przeprowadzenia tegorocznej akcji ziemniaczanej powołane zostanie z dniem 1 września biuro AZ, które mieścić się będzie w budynku OZR HiL (obok GOP-u), w pokoju nr 1, tel. 28-51.

Aktualnie biuro AZ przeprowadza werbunek pracowników

fizycznych do prac poza godzinami służbowymi, przy transporcie i konwojowaniu dostaw ziemniaków do piwnic. Wynagrodzenie — atrakcyjne. Chętni podjęcia tej dodatkowej pracy mogą zgłaszać się pod wskazany wyżej adres. (jd)

Przed nowym rokiem



W dniu 29 sierpnia br. odbyła się w Urzędzie Dzielnicy konferencja dyrektorów oraz aktywów partyjnego i związkowego szkół ogólnokształcących i zawodowych poprzedzająca rozpoczęcie nowego roku szkolnego. W naradzie, którą prowadził naczelnik dzielnicy mgr Edward Sirzeboński, wzięli udział: z ramienia KD PZPR — I sekretarz Antoni Mroczka i sekretarz propagandy Kazimierz Skoluba, a z ramienia KOS — wicekurator mgr Bronisław Pasznicki.

W referacie inspektora szkolnego mgr Tadeusza Rybzyka i w dyskusji dokonano oceny pracy oświatowej w dzielnicy w ubiegłym roku oraz wytyczono zadania do realizacji w nowym roku szkolnym. Poruszano głównie problemy: dalszego ulepszenia procesu dydaktyczno-wychowawczego, postaw moralnych nauczycieli oraz przygotowań do reformy systemu edukacji narodowej. (wg)

F. SOŁKOWSKI

WRZESIEŃ

germańska noc pancerna
szła pod niebem w ogniu
by zadać śmierć
wolności wschodu

wrzesień w bólu
klęskę zabrał do lasu
tam gwiazdy żołnierzom srebrzyły łzy
za schron służyły gniazda ptasie

spalona ziemia wschodu
złączyła ludzi i karabiny
szła na zachód armia sprawiedliwa

przyjaźń i człowiek
dam i las
wsparci potęgą dział

choć bój nie był ostatni
i nie ostatni poległ syn

zły klęską wolnością lasu
stała się zwycięstwem

(Dalszy ciąg na str. 2)

W HUTNICZYCH szkołach



Każdy nowy rok szkolny jest ważnym wydarzeniem w działalności naszego kombinatu. Oznacza on bowiem rozpoczęcie kolejnego cyklu kształcenia, dokształcania i doskonalenia zawodowego kilku tysięcy pracowników Huty. Potrzeby kadrowe i kwalifikacyjne powodują, że każdy nowy rok szkolny witamy nowymi formami szkolenia, próbami lepszych rozwiązań organizacyjnych i metodycznych oraz wzbogacaniem naszej bazy dydaktyczno-technicznej. Od wielu już lat Huta im. Lenina kształci swoich nowo przyjętych robotników oraz wylicznie we własnych szkołach prowadzi dokształcanie zawodowe tysięcy ludzi. Na czoło form szkolenia zawodowego załogi HiL wysunęły się zakładowe szkoły zawodowe, a rozpoczęcie roku szkolnego w tych szkołach, jest równocześnie rozpoczęciem nowego roku szkolenia zawodowego w kombinacie.

W nowym roku szkolnym 1974/75 w samych tylko zakładowych szkołach zawodowych huty, będzie się kształcić i dokształcać 2200 pracowników, w tym 910 w klasach pierwszych. Naszym przysłowiowym „oczkiem w głowie” na tym odcinku jest Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracowników Młodocianych. Do szkół tej przyjmowani są przede wszystkim synowie pracowników kombinatu i mieszkańców Nowej Huty. W nowym roku szkolnym w naszej ZSZ dla

Pracowników Młodocianych będzie się kształcić w sześciu zawodach 860 uczniów w tym 340 w klasach pierwszych.

Ten wysoki nabór jest wynikiem dobrze przeprowadzonej akcji rekrutacyjnej oraz dowodem dalszego rozwoju wśród mieszkańców Nowej Huty tradycji hutniczych oraz przekonania o słuszności wiązania przyszłości swoich dzieci z Hutą im. Lenina. W takiej sytuacji z tym większą przyjemnością informujemy naszych pracowników młodocianych i ich rodziców, że w wyniku starań kierownictwa huty, otrzymają oni w nowym roku szkolnym wydatną podwyżkę wynagrodzeń oraz nowe atrakcyjne świadczenia socjalne.

Podwyżka wynagrodzeń obejmuje wszystkich uczniów klas I i II-ich. W wyniku podwyżki uczniowie klas I w zawodach hutniczych otrzymają wynagrodzenie w wysokości do 480 zł a w pozostałych zawodach do 250 zł, zaś uczniowie klas II-ich w zawodach hutniczych do 690 zł a w pozostałych zawodach do 420 zł. Nowe świadczenia socjalne polegają na przyznaniu wszystkim uczniom bezpłatnego umundurowania o wartości 2000 zł dwa razy w ciągu 3-letniej nauki, bezpłatnego codziennego posiłku podczas zajęć szkolnych o wartości do 800 kalorii. Uczniowie spoza Krakowa otrzymają bezpłatne zakwaterowanie w internacie szkolnym.

Z ŻYCIA PARTII

Niewielka, bo licząca 52 członków jest organizacja partyjna, której sekretarzem jest Stanisław Kuc. Skupia ona etatową kadre Ośrodka Szkolenia Zawodowego. I stąd wynika specyfika naszego działania. Nie prowadzimy bowiem działalności produkcyjnej — ale naszego wpływu na produkcję podważać się nie da. Od poziomu nauczania, pracy wychowawczej — zależy przygotowanie młodych do wykonywania zawodu hutnika. A przecież 95 procent uczniów naszej ZSZ dla Młodocianych trafia po szkole do kombinatu. Tak więc pogoń za planem — to w naszym przypadku pogoń za największą liczbą „piątek” naszych uczniów. Im są lepsi w szkole — tym większą pocięchę będzie z nich miała w przyszłości huta.

Nasz kompleks szkolny to także ZSZ i Technikum dla Pracujących. Funkcjonują one już wiele lat, tak, że wszyscy ze starszej części załogi, którzy chcieli podnieść swoje kwalifikacje mieli okazję to uczynić. Wprawdzie statystyki informują, że jest wśród załogi spora część bez koniecznego wykształcenia, ale na ogół są to ludzie po czterdziestce, czyli poza wiekiem, w którym w hucie obowiązują szkolenie. A więc wiadomo, że w przyszłości musi się — naturalną koleją rzeczy — zmienić system kształcenia. Już zresztą nasze technikum

STANISŁAW KUC — I sekretarz OOP w Ośrodku Szkolenia Zawodowego

„...Jeszcze ciągle klimat dla uczących się nie jest w hucie najlepszy”.



dla pracujących przetrada się w technikum młodzieży hutniczej, czyli wyższy stopień ZSZ. Po prostu uczą się — niedawni absolwenci ZSZ dla Młodocianych.

Jest jedna, z gatunku przykrych — sprawa, o której nie sposób nie wspomnieć przy okazji mojej wypowiedzi. Jeszcze ciągle klimat dla uczących się nie jest w hucie najlepszy. Często bywa, że kandydatowi do Technikum mówi się: chcesz się uczyć — to idź. Ale potem — nauka pozostaje już tylko sprawą ucznia. Raczej rzadko kierownikowi wydziału interesuje się wynikami. Ba, niektóre kolektory wręcz nie reagują na zawiadomienia ze szkoły informujące, że pracownik przestał uczęszczać na zajęcia. Duża część hutników, nawet jeśli upora się z trudami łączenia nauki z pracą z coraz mniejszym entuzjazmem zdobywa cenzus wykształcenia. Bo nie

widzi dla siebie we własnym wydziale żadnych perspektyw. A nauka dla własnej satysfakcji nie jest jeszcze dla wszystkich dostatecznie ważnym powodem czy argumentem. Te wszystkie bóleczki naszych uczniów są — z natury rzeczy — naszymi bóleczkami.

Chciałbym na koniec powiedzieć o typowej dla naszej organizacji partyjnej formie szkolenia. Jest ono prowadzone nietypowo, bo obejmuje wszystkich zatrudnionych w ośrodku. Są to specjalnie dla nauczycieli i wychowawców wybrane tematy z różnych dziedzin, najbardziej to grono interesujące i najbardziej mu przydatne. Wykłady prowadzą specjaliści — lektorzy KW. Bez dyskusji i to żywej, nieraz przedłużającej się ponad zaplanowany czas, jeszcze nigdy się nie obyło. Ten system szkolenia, wprowadzony w poprzednim roku szkolnym, wszystkim przypadł do gustu, toteż będziemy go kontynuować i w tym sezonie szkoleniowym.

Zanotowała: B. ROSZKO
Fot. J. ROSKIEWICZ

PODZIĘKOWANIE OD DZIECI

My, dzieci przebywające na półkolonii w Świłtlicy Ogrodu Jordanowskiego, osiedle Sportowe, zorganizowanej przez Zarząd Dzielnicy TPD w Nowej Hucie, serdecznie dziękujemy za wszystko i prosimy, aby takich półkolonii było jeszcze więcej i żebyśmy w przyszłym roku znów się mogli tak bawić. Bardzo dziękujemy.

Uczestnicy półkolonii:
Małgosia Jackiewicz
Ewa Komorek
Lucyna Pasternak
Barbara Wajniłowicz

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w hutniczej organizacji partyjnej — rozpoczęta

W jednej z największych organizacji partyjnej Huty im. Lenina, w Pionie Głównego Mechanika — kampania sprawozdawczo-wyborcza została omówiona na naradzie aktywu partyjnego i społecznego. Na posiedzeniu egzekutywy KZ PZPR TM przyjęto plan politycznego i organizacyjnego zabezpieczenia kampanii.

W planie tym zostały uwzględnione najistotniejsze problemy, którymi zajął się komitet zakładowy, jego aktywny skupiony w komisjach problemowych i zespołach roboczych oraz egzekutywy POP i OOP.

W planie zakłada się, aby kampania sprawozdawczo-wyborcza w pionie została przeprowadzona do 20 listopada br. Obecnie we wszystkich grupach partyjnych pionu, odbywają się zebrania przedwyborcze. Omawiane są na nich wytyczne Sekretariatu KC, KF i KZ w sprawie wyborów w PZPR oraz propozycje do nowych władz, omawiane są zadania produkcyjne, remontowe i propozycje do nowych projektów Uchwał. W sumie w bieżącym miesiącu odbędą się 56 zebrań grup partyjnych.

We wrześniu i październiku będą się odbywały zebrania sprawozdawczo-wyborcze w grupach partyjnych, 16-OOP i 7-POP. Na zebraniach OOP będą wybierani delegaci na konferencję Zakładową. Pozwoli to na pełne reprezentowanie wszystkich grup pracowniczych pionu a zarazem skróci czasokres zebrań POP.

Bieżąca kampania sprawozdawczo-wyborcza odbędzie się w okresie wzmożonej pracy

ideowo-politycznej poprzedzającej wymianę legitymacji członkowskich, zbiegnie się z zakończeniem obchodów 30-lecia PRL i 25-lecia Nowej Huty. Na zebraniach w tym okresie dokona się podsumowania realizacji politycznej i ideowo-wychowawczych celów zawartych w materiałach VI Zjazdu PZPR. Dokona się bilansu realizacji zadań gospodarczych, społecznych, kadrowych i polityczno-społecznych. Nastąpi pełne rozliczenie się aktywności z realizacją przyjętych uchwał i wniosków, własnych i instancji nadrzędnych.

W centrum uwagi w bieżącej kampanii muszą się znaleźć sprawy kształtowania pra-

widlowych stosunków między-ludzkich, sprawy placowe, kadrowe, socjalno-bytowe oraz właściwa organizacja pracy w kierunku wykonywania zadań produkcyjnych, remontowych i eksportu z Wydziału W-1.

Okres bieżącej kadencji organizacji partyjnej pionu, cechowała duża aktywność wszystkich ogniw partyjnych i jej członków. Nastąpił dalszy rozwój szeregów partyjnych o towarzyszy dobrze przygotowanych zawodowo i społecznie do działalności w partii. Na przestrzeni tej kadencji przyjęto 98 pracowników na kandydatów PZPR, dalsze podania są rozpatrywane przez egzekutywy OOP i POP. Obecnie organizacja partyjna pionu liczy 875 członków i kandydatów.

Na listopadowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej KZ PZPR TM będzie reprezentowało organizację partyjną około 125 delegatów.

KAZIMIERZ RAJCA
korespondent

Manifestacja w 55 rocznicę I Powstania Śląskiego

Dla uczczenia 55 rocznicy zrywania zbrojnego ludu śląskiego w sierpniu 1919 r. — delegacja krakowska złożona z przedstawicieli załogi Huty im. Lenina pod przew. p. K. KURASIA i przew. RR. Kombinatu T. SZWACZKA, z udziałem kombatanów - hutników Oddziału Fabrycznego ZBoWiD i grupy krakowskich weteranów śląskich, przybyła 23 sierpnia br. do Katowic, gdzie w Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali odbyło się uroczyste spotkanie z udziałem wiceministra Przem. Ciężkiego mgr inż. Józefa BŁASZCZAKA oraz przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników Antoniego SETY.

Po okolicznościowych przemówieniach kombatanów-hutniczych wręczyli miniaturę konwertora wykonaną ze stali nowohuckiej swemu towarzyszywi broni i członkowi honorowemu ZBoWiD HIL Józefowi Błaszczakowi, który z kolei przekazał zbowidowcom i powstańcom piękną pate-

zę stalową z napisem „Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali” wraz z odznakami wszystkich przedsiębiorstw hutniczych w Polsce. Powstańcy śląscy, dziękując za piękny dar wskazali, że jest on symboliczną nagrodą za trud bojowy, który w wyniku zdobycia w III powstaniu 10 stalowni i 22 wielkich pieców — pozwolił na przygotowanie w ok. esie międzywojennym na górnym Śląsku narybku, który w Polsce Ludowej produkuje 10-krotnie więcej stali niż całe przedwojenne hutnictwo polskie.

Zebrani wraz z delegacją Koła ZBoWiD przy Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali udali się pod pomnik powstańców śląskich, gdzie w towarzystwie prezesa Zarządu Okręgu ZBoWiD w Katowicach Sylwestra NEWIANKA — przy zaciągniętych przez katowickich powstańców śląskich warchach honorowych złożonych wieńce i wiązanki kwiatów, dla uczczenia poległych w obronie Śląska bohaterów.

(JB)

Nie tylko o wagonach

W „Dzienniku Telewizyjnym” z dnia 26 sierpnia 1974 roku wśród napiętnowanych za przetrzymywanie wagonów PKP znalazła się także Huta im. Lenina. Niewątpliwie trudna sytuacja kadrowa na wielu stalowniach pracy przyczyniła się do tego stanu. Pojawia się on zwykle latem i w okresie ciężkiej zimy.

Poruszyć chciałbym więc inny problem — narastający ze zwiększającą się stałe produkcją. Mam tu na myśli możliwości wyładunkowe w wielu wydziałach huty — możliwości trzeba przyznać nie najlepsze. Przyniły się do tego w pierwszym rzędzie niewłaściwe rozwiązania projektowe hal i obiektów. Przykładem niech będzie wydział jeszcze nowy, jakim jest Stalownia Konwertorowa.

Rozładunki takich materiałów jak lunkiery czy aluminium w hali rozlewniczej odbywają się przeważnie na torach technologicznych. Pierwszeństwo ma więc w pierwszym rzędzie produkcja — i słusznie!

Niedobre jest z pomieszczeniami magazynowymi. Są prowizoryczne bądź adaptowane. Mają zbyt małą pojemność. Do hali konwertorów natomiast prowadził tylko jeden tor dojazdowy biegnący jak na złość przez halę złomu. Możliwość podstawienia wagonu pod rozładunek jest więc bardzo utrudniona. Stoją zatem wagony na podejściu po kilkanaście godzin.

Niezrozumiałą więc wydaje się w tym wypadku decyzja odrzucenia wniosku racjonalizatorskiego proponującego budowę drugiego toru dojazdowego omijającego halę złomu. Przypomnę, że odrzucenie nastąpiło przy pozytywnej opinii kierownika Konwertorów przedstawiającego potrzebę takiego rozwiązania. Rozpoczęto natomiast w maju tego roku budowę nowej estakady, o której już dziś wiadomo, że nie przyniesie żadne-

go ulepszenia. Cóż, projektantom z „Biprostalu” i budowlanym weale to nie przeszkadza. Ważne, że inwestycja była zaplanowana w 1969 roku.

Następny obiekt — hala żelazostopów. Tu zaprojektowano tylko jeden tor wyładunkowy i załadunkowy jednocześnie. Dodatkowo remontuje się na nim jeszcze tabor technologiczny blokując w ten sposób opróżnione już wagony. Nie oplaca się przecież i nie ma możliwości za każdym razem „wybijać” jeden czy dwa wagony. Czekają więc na pozostałe.

Przykłady można mnożyć. Ot, takie zjawisko jak skumulowanie dużych dostaw w bardzo krótkim okresie czasu. Po prostu rozładunek ich w tym czasie jest fizycznie niemożliwością. Wspomnę jeszcze o takich sprawach jak brak wcześniejszego awizowania o nadejściu większych partii materiałów, błędne adresowanie wagonów, podstawianie wagonów z niewłaściwym materiałem, nie dostarczenie na czas analiz chemicznych materiałów np. żelazostopów przez co nie wiadomo do którego zbiornika je rozładować itp. W końcu nie zawsze właściwe rozliczanie postoju wagonów pod rozładunkiem czy załadunkiem.

A jeżeli już o tym mowa to przypomnę, że mocą uchwały nr 154 Rady Ministrów z dnia 14 czerwca w sprawie środków za zatrudnianych zwiększenie dyscypliny ładunkowej na kolei zwiększa się pięciokrotnie stawki kar umownych za przetrzymywanie wagonów ponad terminy ustalone na wykonanie czynności ładunkowych. Aż dziesięciokrotnie zwiększona kara za zwracanie wagonów w stanie zanieczyszczonym. Uchwała ponadto upoważnia Ministra Komunikacji do stosowania innych środków przewidzianych w uchwale, a które przyczynią się do zwiększenia dyscypliny ładunkowej.

MIECZYSLAW GIL

W hutniczych szkołach

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Zakładowe szkoły zawodowe dla pracowników dorosłych tj. 2-letnia ZSZ i 3-letnie Technikum dla Pracujących, obejmą dokształcaniem w nowym roku szkolnym łącznie 1340 pracowników, w tym 570 w klasach pierwszych. Ciekawą nowością na tym odcinku dokształcania zawodowego załogi, jest otwarcie w nowym roku szkolnym nowej eksperymentalnej formy pn. Średnie Studium Zawodowe. Forma ta przeznaczona jest dla tych pracowników huty, którzy mając ukończoną szkołę podstawową i 3-letni staż w zawodzie, pragną uzyskać pełne zasadnicze lub średnie wykształcenie zawodowe. Atrakcyjność tej formy polega na tym, że daje ona po każdym roku nauki określoną, formalną uprawniającą kwalifikacyjną (np. po I-szym roku nauki tytuł robotnika wykwalifikowanego), i skraca o jeden rok dokształcanie na poziomie średnim technicznym. Jeśli forma ta uzyska popularność wśród załogi, zastąpi w przyszłości ZSZ dla Pracujących Dorosłych.

Nie słabnąca popularnością wśród załogi cieszy się nadal 3-letnie Technikum dla Pracujących, do którego uczęszczać będzie w br. szkolnym ponad 1000 pracowników. Podkreślić należy że Technikum prowadzi również klasy filialne dla pracowników Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni.

Niezależnie od dokształcania we własnych szkołach zawodowych, Huta im. Lenina kieruje również swoich pracowników do specjalistycznych techników wieczorowych i zaocznych, na studia wyższe oraz studia podyplomowe i doktoranckie. Z tych form dokształcania i doskonalenia zawodowego korzystać będzie w nowym roku szkolnym około 500 pracowników. Łącznie więc tylko w formach szkolnych w nowym roku szkolnym, będzie kształcić się około 2700 pracowników kombinatu. Równocześnie plan szkolenia wewnątrzzakładowego na rok 1974, przewiduje objęcie szkoleniem i doskonaleniem zawodowym w formach pozaszkolnych, 11.000 pracowników. Nawet jak na Hutę im. Lenina są to liczby imponujące, świadczące o ogromnym wysiłku organizacyjnym i finansowym kierownictwa HIL.

Oczywiście nawet tak wielkie liczby nie mogą być jedynym wykładnikiem działal-

ności huty na odcinku szkolenia zawodowego. Bardzo ważnym elementem tej działalności jest również zabezpieczenie i rozwijanie bazy lokalowej i dydaktyczno-technicznej szkolenia. Huta im. Lenina dysponuje już taką bazą, na którą składają się Warsztaty Szkoleniowe w Kombinacie oraz nowoczesny budynek szkolny. Dysponujemy również wszystkimi, dostępnymi na rynku nowoczesnymi, technicznymi środkami nauczania w ilościach, które stawiają nas w rzędzie najlepiej wyposażonych szkół na terenie Krakowa i województwa. Baza ta w nowym roku szkolnym została wzbogacona m. in. o magnetowid, nowoczesne laboratorium do nauczania języków obcych oraz kilkanaście audiowizualnych pomocy naukowych.

Innym bardzo ważnym elementem naszej działalności szkoleniowej jest stała troska o jak najlepszy poziom kadry nauczającej. Celowi temu służy systematyczny wzrost kwalifikacji zawodowych, pedagogicznych i ideowo-politycznych tej kadry. Np. w roku 1973/74 dokształcało się zawodowo i pedagogicznie 26 naszych nauczycieli i instruktorów, w tym troje rozpoczęło studia doktoranckie. W efekcie prawie wszyscy nasi nauczyciele posiadają już przygotowanie i odpowiednie uprawnienia pedagogiczne.

Wszystkich zainteresowanych informujemy przy okazji, że uroczyste rozpoczęcie nowego roku szkolnego w szkołach zawodowych HIL odbędzie się w poniedziałek 2 września 1974 r., o godz. 10.00 w Ośrodku Szkolenia Zawodowego, osiedle Ziłota Jesień 2.

Mgr LEOPOLD SUŁKOWSKI

GDZIE I JAK BĘDZIE ODBYWAĆ SIĘ SPRZEDAŻ ŻELASTWA UŻYTKOWEGO I DREWNA?

Wkrótce przeniesiona będzie z huty sprzedaż pracownikom tzw. żelastwa użytkowego i drewna opałowego. Z uwagi na brak pomieszczeń magazynowych w hucie nadających się do sprzedaży tych materiałów, jak i na duży popyt (istniała możliwość wypadków

Urlop w Wernigerode

Byłem szczęśliwym, który za długie lata pracy w hucie otrzymał siterowanie na wczasy rodzinne do NRD, do miejscowości Wernigerode, położonej zaledwie parę kilometrów od RFN.

W Lipsku na naszą 20-osobową grupę oczekiwał poprawnie

Dalsze giełdy wynalazcze

We wrześniu i październiku przeprowadzone będą w hucie kolejne giełdy wynalazcze. Odbędą się one w następujących jednostkach huty i terminach: 18. IX — ZB, 23. IX — P-65, 25. IX — P-64, 26. IX — P-63, 1. X — TM, 3. X — ZH, 8. X — TE, 10. X — ZO, 15. X — SZ, 17. X — ZK, 21. X — P-60, 24. X — P-66.

W uzgodnieniu z Zarządem Fabrycznym ZMS niektóre z tych giełd zorganizowane zostaną jako młodzieżowe giełdy wynalazcze.

Szczególna uwaga projektodawców tym razem powinna być skupiona na zagadnieniach bezpieczeństwa i warunków pracy załogi oraz ochrony środowiska człowieka. Każdy inny temat jest jednak ważny i nie stoi na przeszkodzie, aby był wzięty na warsztat. (jd)

przy dużym ruchu) nasza huta zleciła z dniem 15 sierpnia br. sprzedaż wspomnianych materiałów Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi w Krakowie.

Sprzedaż będzie prowadzona przez to przedsiębiorstwo na obowiązujących dotychczas zasadach, w rejonowym składzie mieszczącym się w Bieńczycach. Rozpoczęcie sprzedaży nastąpi po dostarczeniu przez hutę przedsiębiorstwu odpowiednich ilości żelastwa i drewna. (jd)

mówiący po polsku opiekun i tłumacz, Klaus Schimanski. Bardzo serdecznie powitano nas na dworcu w Wernigerode. Na peronie wszystkie nasze panie otrzymały z rąk przedstawicieli Rady Zakładowej wiązanki róż.

Do ośrodka wczasowego położonego w odległości 2 km od dworca pojechaliśmy autobusem. Na miejscu czekała nas mila niespodzianka. — Okazało się, że obiekt nosi imię generała Karola Świerczewskiego a miejscowa ludność nazywa go „Walterówką”. U wejścia budynku jest nawet umieszczona odłana w metalu podobizna naszego bohatera oraz płyta z jego życiorysem. Sam obiekt jest własnością Zakładów Budowy Silników Elektrycznych.

Pobył na wczasach był bardzo przyjemny, odznaczał się doskonałym opracowaniem, atrakcyjnym programem. Odbyliśmy wiele wycieczek. Wymieniłem tylko najważniejsze: Magdeburg, Thale, Berlin, Poczdam, wycieczka statkiem po Labie, zwiedzanie grot w górach Harzu, oraz Muzeum Feudalne w Wernigerode. Zwiedziliśmy również Zakłady Budowy Silników Elektrycznych. Dyrekcja Zakładów, Komitet SED i Rada Zakładowa okazały nam wiele życzliwości. Odbyliśmy dwa spotkania w Ośrodku Wczasowym i w Zakładzie, w czasie których był obecny dyrektor naczelny, sekretarz komitetu SED i przewodniczący Rady ZZ.

Grupie naszej stale towarzyszył opiekun i tłumacz Klaus Schimanski, którego żona jest Polką z Otwocka. Poznanie tego mieszanego polsko-niemieckiego małżeństwa nastąpiło w czasie Złoty Młodzieży Demokratycznej w Warszawie. Pani Schimanska z prawdziwie polską gościnnością podejmowała nasze zony w swym prywatnym mieszkaniu tortem i kawą.

Odjechaliśmy z Wernigerode zabierając miłe wspomnienia z niezwykle udanego pobytu u towarzyszy z NRD.

W imieniu wszystkich uczestników wczasów chciałbym złożyć serdeczne podziękowanie kierownikowi grupy Adolfowi Romanowi za opiekę.

Stefan Mroczek
korespondent (P-60)

Z WIZYTA U ŻOŁNIERZY

WRZEŚNIA

Z Armią „Łódź” w obronie Warszawy



Dzisiejszy major rez. Mieczysław Książek spędził młodość w powiecie pińczowskim, tym samym, na terenie którego walczył w okresie okupacji podczas epopei „Partyzanckiej Republiki Pińczowskiej” jako d-ca komp. AK pod ps. „Orlik”.

Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy w Jarosławiu w 1936 r. a po ćwiczeniach w 38 pp otrzymał szlify podporucznika rez. W lipcu 1939 r. u progu wojny, został powołany na ćwiczenia przy 28 pp, a następnie skierowany do sztabu IV Okręgu Wojskowego w Łodzi.

Z chwilą napaści hitlerowskich wojsk na Polskę, młody oficer zgłasza się ochotniczo na front i przydzielony zostaje do organizującego się 144 pp, 3 batalionu, gdzie dowódcami byli plk Dziubek i mjr Smolarz. Następnego dnia, z częściowo zbombardowanej już przez Luftwaffe Łodzi, wyruszył 144 pp w kierunku granicy zachodniej z zadaniem uzupełnienia Armii gen. Juliusza Rumla. Bardzo szybko i zupełnie niespodziewanie nadszedł chrzest bojowy, bo niedaleko Łodzi w miejscowości Nowosolna niemieccy dywersanci ostrzelali wojsko.

Posuwanie się pułku odbywało się stale w warunkach bojowych, pod czystym ogniem bomb i karabinów maszynowych i przeważnie w nocy, ażeby u-

niknąć strat od „szarańczy” z czarnymi krzyżami. Poza tym drogę utrudniały lawiny ludzi, uchodźców z zachodnich rubieży Polski — na wschód; po rowach widać było mnóstwo rozbitych wozów, trupy końskie a często i ludzkie.

Po kilku dniach, na skutek wycofania się Armii gen. Rumla z zachodnich pozycji, pułk zmienił dotychczasowy kierunek — na Warszawę. Tętną straż 3 batalionu stanowił przeważnie pluton, którym dowodził ppor. Książek; dołączyli do niego żołnierze z różnych jednostek spieszących do Warszawy. Kierunek marszu wypadł przez Brzeziny, Skierniewice, Żyrardów, którego łuny pożarów widać było z bardzo daleka, następnie przez silnie bombardowany most na Wiśle pod Modlinem.

Niedaleko stolicy w lasach koło Starej Miłosnej, 3 batalion natknął się na wielokrotnie silniejsze niemieckie oddziały zmotoryzowane. Rozpoczął się bój. Kompania w której był ppor. Książek ucierpiała najwięcej i poniosła duże straty; w boju tym oddało swoje życie dla Ojczyzny, wielu obrońców Polski bohaterów żołnierzy Września.

Gdy dowódca kompanii kpt. Kucharski został ciężko ranny, dowództwo po nim przejął dotychczasowy d-ca plutonu ppor. Książek, który ostrzeliwując się ustawicznie, wycofał się do Warszawy zabierając ze sobą ranego dowódcę kompanii.

W Warszawie kompania do wydziału przez ppor. M. Książkę otrzymała rozkaz zajęcia pozycji na Wybrzeżu Kościuszkowskim i obrony mostu Poniatowskiego. Kompania ta zmniejszona na skutek strat pod Starą Miłosną topniała dalej w toku ciężkich walk. Uzupełniona plutonem strzeleckim i plutonem KM, w nocy z 19 na 20 września wraz z pozostałymi kompaniami 144 pp skierowana została na Pragę z

zadaniem wyparcia wroga i otwarcia drogi dla spieszących do stolicy pozostałych oddziałów armii generałów Kutrzeby i Bortnowskiego.

Doszło do niezwykle zażartego boju, w którym nasze oddziały uderzyły na wroga bagnietami. Niemcy w walce wręcz nie utrzymali się na umocnionych pozycjach; część ich poległa pozostała przy życiu uciekli przed impetem polskiego natarcia. Ale nasze straty były duże.

W boju tym odniósł również ciężkie rany ppor. M. Książek; w walce wręcz przetrącono mu rękę a następnie dostał serię pocisków w nogę. Uratowali go oddani i ofiarni koledzy, wynosząc spod ognia broni maszynowej.

Pierwszy opatrunek w prowizorycznym szpitalu przy ul. Litewskiej; huk spadających bomb na Warszawę, gwizd pocisków artyleryjskich, — mieszały się z jękiem rannych. Brakowało wody, nie było światła elektrycznego. 26 września, od samego rana trwało ciężkie bombardowanie; Niemcy, chcąc zmusić stolicę do poddania wysłali w tym dniu około 500 samolotów. Jedna z bomb trafiła w szpital; obsunął się strop, grzebiąc pod zwalami betonu i gruzu rannych żołnierzy. Ciężko ranny Mieczysław Książek, leżący w rogu izby szpitalnej cudem uniknął śmierci. Odniósł jednak dalsze kontuzje.

Wyniesiony z ruin, po kapitulacji Warszawy, znalazł się następnego dnia w Szpitalu Ujazdowskim. Tutaj rozpoczęła się walka o uratowanie jego nogi — groziła amputacją. Walka ta została wygrana przez ofiarnych polskich lekarzy-chirurgów; dzięki czemu obecny major Mieczysław Książek może pracować owocnie w Hucie im. Lenina, troszcząc się o zaopatrzenie Rejonu Inwestycji Energetycznych i Ogólnych.

Za bojowe zasługi zostało przyznane wymienionemu najwyższe odznaczenie wojskowe a mianowicie Order Virtuti Militari V klasy, Krzyż Walecznych — dwukrotnie, Krzyż Partyzancki, Medal za Warszawę 1939—45, Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 oraz Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. (jd)

Wojenne drogi hutników

Roman Wójciak pracuje jako ślusarz w A/A HiL. Pomimo młodego wieku, bogata jest historia jego życia i jeszcze bardziej podniecające zdrowie. Pocho- dzący z Jordanowa z dziesięcio- osobowej rodziny. I może mieszkałby tam dalej, podziwiając panoramę Babiej Góry, gdyby nie wojna, tak niespodziewanie rozpoczęta.

Pierwszego września 1939 roku, jak co dzień, Wójciak wsiadł w pociąg i pojechał w kierunku Chabówki, gdzie budował most. Nie wiedział, że do Jordanowa powróci dopiero za kilka lat. Była godzina szósta rano, kiedy zgłosił się do pracy w Chabówce, ale tam już nikt nie miał zamiaru pracować. Niemieckie samoloty latały nad głowami, z południa dochodziły odgłosy artyleryjskiej kanonady.

Inżynier Różycki kierujący pracami przy budowie mostu chodził zdenerwowany, co chwilę spoglądał w kierunku Wysokiej, gdzie okopała się grupa polskich żołnierzy. Od kilku dni wysyłał tam swoich ludzi z budowy, by im pomagali przy kopaniu okopów. Ale ilu ich tam było? Zaledwie setka, wspomina dzisiaj Wójciak.

Kiedy kanonada stawała się coraz głośniejsza, o wpół do siódmej inżynier Różycki zdecydował, że pójdą na pomoc żołnierzom. Stu pięćdziesięciu robotników budujących most w Chabówce, postanowiło bronić Wysokiej wraz z żołnierzami. Szli ścinając po drodze drzewa, barykadując nimi drogi.

W Wysokiej przydzielono im karabiny, ale wielu nie umiało się z nimi obchodzić. Wzięto ich przeto do lasu i tam poduczono jak należy ładować i strzelać. Niedługo też musieli w praktyce sprawdzić swoje umiejętności strzeleckie, kiedy nad ich głowami rozpadło się piekło. Samoloty, czołgi, piechota. Było to czymś tak tragicznym i zaskakującym — mówi Wójciak

— że do końca życia pozostaną tamte dni przed oczyma.

Wójciak dziś zna dokładnie historię batali na Wysokiej, wie że rozbito tu kilkadziesiąt niemieckich czołgów ale wtedy był przecież osiemnastoletnim chłopcem, widział jak te czołgi się paliły, jak płonęła Wysoka, z której pozostało jedynie trzy domy. Pamięta, że wraz z żołnierzami chował rannych, i już trzeba było się chronić w lasach przed Niemcami.

Do ósmego września błąkał się Wójciak wraz z żołnierzami po lesie. Bał się wrócić do Jordanowa. Postanowił wraz z żołnierzami przedostać się do Słowacji. Stałtąd przecież pochodziła jego matka, często przebywał w rodzinie. Zatrzymał się u wujka w Lewoci. Żołnierze poszli dalej.

Słowacja rządzona była wtedy przez prezydenta księdza J. Tiso, który kierował utworzonym w marcu 1939 roku „niepodległym państwem słowackim” pod protektoratem Niemiec.

Roman Wójciak nie mógł się więc zameldować, by nie zwrócić na siebie uwagi. Mieszkał raz u wujka, innym razem u

Telgradu, Lewoci, Mikulasza, Preszowa.

Z 28/29 sierpnia 1944 roku wybuchło powstanie słowackie, zorganizowane przez Słowacką Radę Narodową, jednoczącą wszystkie antyfaszystowskie siły kraju, której przewodzili komuniści. Powstanie jednak było wywołane przedwcześnie. Zaczęło się oś ataku partyzantów ze słowackich Drużyn Janosikowych, którzy zaatakowali w Martinie pociąg niemieckiej misji wojskowej powracającej z Rumunii. Powstańcy opanowali Bańską Bystrycę, która stała się potem głównym ośrodkiem powstania.

Przez dwa miesiące, słowaccy partyzanci wzięli znaczne siły niemieckie, niszcząc ponad sto mostów, 280 pociągów 60 samolotów i zabijając około 40 tysięcy Niemców. W październiku jednak Niemcy wyparli powstańców w góry.

W czasie tych walk Roman Wójciak został ranny. Było to pod Słowozwicami w czasie urzędzonej zasadzki na sztab niemiecki. Podobno w czasie walki trwającej 4 godziny, w której batalion Kwitnyńskiego zniszczył całkowicie niemiecki sztab, zo-



Podczas imprezy w Klubie ZBoWiD z okazji rocznicy Powstania Słowackiego.

członków rodziny, pracując w polu. Tak zeszło aż do 1943 roku. W międzyczasie zetknął się ze słowackim ruchem komunistycznym. Wtedy to Wójciak miał możliwość zapoznać się z samym Karolem Smidke, który wraz z Gustawem Husakiem organizowali podziemny ruch komunistyczny.

Smidke bardzo często przyjeżdżał do Lewoci. W 1943 roku, kiedy zaczęło grozić aresztowanie ich grupy, Wójciak uciekał wraz z innymi do lasu, do partyzantki. W 1944 roku na ich teren zrzucono desant radziecki. Wójciak został przydzielony do batalionu plk Kwitnyńskiego Chodzili więc zaminowywać drogi i mosty, urządzali zasadzki na Niemców w rejonie Bańskiej Bystrzycy, Dobczina,

stał zabity jeden z niemieckich generałów.

Rannego Wójciaka, koledzy z batalionu wynieśli do lasu. Postrzał w głowę okazał się groźny. Przez cztery dni był nieprzytomny. Leczyli go lekarze radziecki i jugosłowiański. Aż do przyjazdu Rosjan, Wójciak pozostał w lesie. Długo nie mógł przyjść do siebie. Zamiast iść na Zachód, Wójciaka zostawił „na siłę” w szpitalu plk Kwitnyński.

Po wojnie, Wójciak wrócił do Polski, pracował dłuższy czas w Milicji w Warszawie. Często wyjazdy na bandy UPA, to znowu nowy rozdział jego historii. W 1954 roku przyjechał do Nowej Huty i tu znalazł swoje miejsce pracy, w którym spędził już pełne dwadzieścia lat. (KO)

W bojach nad rzeką Bzura



Inż. Wojciech Stanisławski ukończył w 1938 roku Szkołę Podchorążych Broni Pancernych w Modlinie, gdzie jednym z instruktorów był przedstawiony już u nas w „Głosie” st. sierżant Wł. Ciodyk. Dla absolwentów nie było jednak sprzętu bojowego, trzeba było myśleć zatem o innej specjalności. Inż. Stanisławski wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie. Nie zdołał jednak ukończyć tej uczelni, wybuchła bowiem wojna.

Alarmowy rozkaz skierował go do macierzystego pułku. Ruszył przez Warszawę, Kut-

no i Poznań. Już pod gradem niemieckich bomb i w jazgocie karabinów maszynowych. W Gnieźnie szokująca wiadomość: nie ma łączności z Inowrocławiem, dotrzeć tam się nie da.

Młody podchorąży wcielony zostaje do Armii „Poznań”, do 14 Dywizji Wielkopolskiej. Zadanie, które otrzymał nie brzmiało bardzo bojowo, miał osłaniać z oddziałem kompanię sanitarną. Okazało się jednak inaczej, oddział osłony wpadł od razu w największy wir walk, które przeszły do historii pod nazwą Bitwy nad Bzurą.

Najcięższy, dramatyczny bój rozgorzał w miejscowości Piątek. W budynku szkolnym mieścił się wysunięty punkt opatrunkowy, położony zaledwie kilkaset metrów od pozycji niemieckich. Szedł atak za atakiem, przewalała się lawina ognia, ginęli obrońcy...

Zdziesiątkowany oddział próbował przedostać się później przez Bzurę. Nie powiodło się: na zatłoczonym moście nie dało się wcisnąć przysłowiowej szpilki.

Odwrót w walkach. Stale pod ogniem nieprzyjaciela. Wrześniowe dni obrońców miały wkrótce się wypełnić,

przedtem jednak nastąpiło pamiętne dla podporucznika Stanisławskiego zdarzenie.

Spotkał pod Brzozowem swój pułk, do którego nie mógł dotrzeć. Przekazał zastępcy obowiązki, objął nowe zadania. Organizował obronę, przedzierał się z oddziałem szukając wolnej jeszcze drogi odwrotu. W nieustannych marszach, potyczkach i atakach pisał swój żołnierski życiorys.

A potem został ranny od odłamka bomby. Zrosił swą krwią pole bitwy nad Bzu-

(Dokończenie ze str. 1)

dotądowej społecznej pracy na rzecz podopiecznych gmin, budowy Pomnika Grunwaldzkiego, Centrum Zdrowia Dziecka.

A realizacja? Ogólnie biorąc, jest również pomyślna. W okresie I półrocza zrealizowano 59,7 proc. czynów społecznych, pracujących 238,4 tys. roboczogodzin. Wartość tego czynu szacowana jest na ok. 4 mln 670 tys. złotych.

Jeżeli nie można wysuwać zastrzeżeń do przebiegu realizacji całości zobowiązania, to inaczej wygląda przyjrzenie się poszczególnym rodzajom czynów społecznych. Dla potrzeb własnych wydziałów wykonano 75,7 proc. zobowiązań. Świetnie! Dla potrzeb całej huty i ośrodków wypożyczkowych — 41 proc. Nieźle. Dla potrzeb dzielnicy, w

ra. Za bohaterską postawę w walce udekorowany został Krzyżem Walecznych.

Z niewoli niemieckiej zdołał zbiec pod Łowiczem. Dotarł do rodzinnego Poznania. Natychmiast zaangażował się w działalność konspiracyjną, którą kontynuował i później na terenie tzw. Generalnego Gubernatorstwa. Brał udział w akcjach słynnej jednostki partyzanckiej „Stragan” powołanej do specjalnych zadań.

W sierpniu 1942 zostaje

brutalnie przerwana działalność konspiracyjna młodego, polskiego oficera. Aresztowany przez gestapo, poddawany jest torturom na Alei Szucha i na Pawiaku. Odstaje się następnie do Oświęcimia, a stąd — do Rawensbrück. Już teraz walczy tylko o prze-

trwanie niewoli, głodu, udręki. Walczy o zachowanie życia. Niewielu więźniom obozów koncentracyjnych się to udało, ppor. Stanisławski miał przysłówiowy łut szczęścia. Doczekał wyzwolenia obozu

przez Armię Radziecką i — alczących u jej boku żołnierzów LWP. Gdy tylko nabrał sił po obozowej gehennie, wrócił do kraju. Pojechał na Ziemię Odzyskane gdzie pozostawił po sobie kawał solidnej roboty przy ich zagospodarowaniu. W 1953 roku zjawił się na placu budowy Huty im. Lenina. Należy do grona ofiarnych budowniczych kombinatu, wniósł duży wkład przy oddawaniu do ruchu najprzeróżniejszych obiektów energetycznych. (jd)

Hutnicy dotrzymują słowa

której mieszkańcy — 31,5 proc. Mało, bardzo mało. A dla potrzeb stadionu KS Hutnik — zaledwie 10,8 proc. zobowiązań. Ta pozycja, zresztą jak i poprzednia, budzić musi niepokój.

Wiadomo, że okres III, a już specjalnie IV kwartału, nie sprzyja pracom prowadzonym w czynie społecznym na otwartym polu. A do odrobienia jest bardzo dużo. Tak dużo, że trudno będzie chyba zlikwidować opóźnienia, tym bardziej, że jak wspomnieliśmy, na łaskawość jesiennej aury nie ma co liczyć. Nie do pomyślenia, aby nasza załoga nie wykonała swego przyrzeczenia. Nigdy nie rzuca bowiem słów na wiatr.

Trzeba zatem zrobić wszystko co możliwe, aby wnieść obiecany wkład społecznej pracy na rzecz naszej dzielnicy oraz stadionu sportowego. Niech te dwa kierunki „wymarszu” z łopatami i kilofami uzyskają natychmiast priorytet i zielone światło.

Ale jest i druga strona medalu. Nie mogą powtarzać się takie sytuacje o jakich mówił Jan Adamski z Aglomerowni. Nie przygotowane dla jego ekipy frontu pracy, zabrakło narzędzi. Ludzie się zniechęcili i nie prędko już zgłoszą się do następnego czynu społecznego. Tak być nie może, nie wolno marnować bezcennego kapitału społecznego zaangażowania! Myślę, że inż.

Tadeusz Ślęczek dołoży starań, aby koordynacja czynów społecznych była lepsza. A hutnicy — łaskawszym okiem popatrza na potrzeby naszego stadionu sportowego.

JERZY DANEK

AKADEMIA Z OKAZJI ŚWIĘTA BULGARII

Bratnia Ludowa Republika Bułgarii w dniu 9 września będzie obchodzić 30-lecie swego istnienia. Centralnym punktem obchodów święta Bułgarii w Krakowie będzie uroczysta akademii, która odbędzie się w dniu 5 IX, w Nowej Hucie. Z tej okazji mieszkańcy naszej dzielnicy będą mogli obejrzeć liczne wystawy, występy artystycznych zespołów, prezentację osiągnięcia naszych bułgarskich przyjaciół. (jp)

Nowy Kodeks Pracy

Odpowiedzialność majątkowa pracowników

W związku ze zgłaszanymi od lat postulatami, nowy kodeks pracy wprowadza w zakresie materialnej odpowiedzialności pracownika odmienne od dotychczasowych rozwiązania. I tak w myśl kodeksu pracownik może odpowiadać za wyrządzoną zakładowi pracy szkodę jedynie w razie łącznego wystąpienia niżej podanych przesłanek:

• naruszenia obowiązków pracowniczych tak w formie działania jak też ich zaniechania, • winy pracownika, • powstania szkody w mieniu zakładu pracy, • istnienia związku przyczynowego między zawinionym działaniem, lub zaniechaniem a powstałą szkodą.

Pierwsza istotna zmiana to fakt przerzucania na zakład pracy ciężaru udowodnienia okoliczności uzasadniających odpowiedzialność pracownika. A więc pracownik nie ma obowiązku udawadniania bądź też uprawdopodobnienia swej niewinności, natomiast zakład pracy jest zobowiązany udowodnić zarówno wysokość poniesionej szkody, winę pracownika jak i zaistniałe okoliczności przyczynowe. Według kodeksu pracownik odpowiada jedynie w granicach rzeczywistej szkody. Nie ponosi zaś odpowiedzialności za będącą dalszym następstwem rzeczywistej szkody straty normalne spodziewanych korzyści, czyli straty produkcyjne.

W myśl kodeksu istnieją dwa rodzaje odpowiedzialności: a) odpowiedzialność ograniczona, b) odpowiedzialność pełna która może mieć jedynie miejsce w przypadku winy umyślnej, jak też w razie odpowiedzialności za mienie powierzone pracownikowi.

Zasada odpowiedzialności polega na tym, że choć odpowiada on za szkodę rzeczywistą, to jednak odszkodowanie nie może przekraczać kwoty trzymiesięcznego wynagrodzenia sprawy szkody. Natomiast w wypadku winy umyślnej, zasada ta przestaje działać i sprawa odpowiada za szkodę rzeczywistą.

W wypadku mienia powierzonego wyłącznie odpowiedzialności pracownika w całości lub w części może nastąpić jedynie wówczas gdy pracownik udowodni, iż szkoda powstała z przyczyn od niego niezależnych takich jak:

• siła wyższa, • wina osoby trzeciej, lub też wina poszkodowanego zakładu pracy, a więc w chwili gdy zakład pracy nie zapewnił warunków u-

możliwiających zabezpieczenie mienia.

Jeśli mienie powierzone zostało kilku osobom, ponoszą one winę za jego stratę proporcjonalnie do ponieszonej odpowiedzialności. Jeśli szkoda powstała na skutek przyczynienia się zakładu pracy, odpowiedzialność w części spada na kierownika zakładu pracy lub innego pracownika odpowiedzialnego za przyczynienie się zakładu pracy do powstania lub zwiększenia rozmiaru szkody.

WYŁĄCZENIE PRACOWNIKA OD ODPOWIEDZIALNOŚCI

Cennym novum w kodeksie jest wprowadzenie zasady wyłączenia odpowiedzialności pracownika za powodującą szkodę działania mieszczące się w granicach ryzyka. Chodzi tu o czynności podejmowane w interesie zakładu zmierzające np. do osiągnięcia zysku itp. Będą to musiały być zdarzenia o charakterze przypadkowym i nietypowym lub z powodu niedostatecznego opanowania sił natu-

ry itp. A więc pracownik nie ponosi ryzyka związanego z działalnością zakładu pracy.

Drugą istotną zmianą jest wprowadzenie zasady, iż jeśli wysokość szkody nie przekracza 500 złotych, albo jeśli stopień winy pracownika jest nieznaczny, kierownik zakładu pracy z własnej inicjatywy lub na wniosek rady zakładowej może zaniechać dochodzenia i ukarać jedynie karą dyscyplinarną.

Spory na tle odpowiedzialności majątkowej pracownika podobnie jak dochodzenie, będą rozpatrywane przez sądy. Jednakże kodeks wprowadza przepis, według którego może dojść do ugody między pracownikiem a zakładem pracy co do wyrównania szkody. Nie może dojść do takiej ugody w wypadku jeśli szkody nastąpiły z winy umyślnej.

Nowy kodeks pracy przewiduje także możliwość przyjęcia przez pracownika w przypadku mienia powierzonego im łącznie z obowiązkiem wyliczenia się, wspólnej odpowiedzialności materialnej za mienie zakładu pracy, na podstawie umowy, w wyniku czego w takim przypadku obowiązywać będzie odpowiedzialność w częściach określonych w umowie, chyba że zostanie ustalone, iż szkoda w całości lub w części, spowodowana została tylko przez niektórych współodpowiedzialnych materialnie. (g)

JAKIE SĄ WARUNKI OTWARCIA KONTA OSZCZĘDNIOWO-ROZLICZENIOWEGO?

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dodatkowe informacje o warunkach jakie muszą być spełnione, aby otworzyć sobie w PKO rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy.

Rachunkiem można będzie dysponować przy pomocy: czeków, poleceń przelewów, przekazów czekowych — oczywiście w granicach posiadanej salda. Na podstawie wystawionego czeku można pobierać gotówkę osobiście lub za pośrednictwem osoby wskazanej na czeku. Czekiem z zaznaczeniem „do rozrachunku” można regulować należności za usługi i świadczenia o charakterze powszechnym oraz należności w wyznaczonych placówkach handlowych i usługowych.

Poleceniami przelewów mogą być dokonywane przelewy dowolnej kwoty z rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego na dowolny rachunek oszczędnościowy w PKO lub rachunek bieżący w PKO lub innych bankach oraz na wskazaną książeczkę oszczędnościową.

Przekazami czekowymi mogą być przekazywane określone kwoty na rzecz wskazanych osób.

Posiadaczem rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego może być:

• pracownik uspołecznionego zakładu pracy posiadający co najmniej 3-letni staż pracy w danym zakładzie, który zleci zakładowi pracy przekazywanie na rachunek w PKO całego swego wynagrodzenia lub jego części, w kwocie nie niższej niż 2.000 zł miesięcznie,

• członek związku twórczego lub innego zrzeszenia tego typu, członek cechu rzemieślniczego lub zrzeszenia prywatnego handlu i usług, który dokona pierwszej wpłaty w wysokości co najmniej 5.000 zł, a następnie całość lub część swoich przychodów będzie wpłacał na ten rachunek,

• emeryt lub rencista, który zleci ZUS przelewanie emerytury lub renty na rachunek w PKO.

Rachunki otwierane są na imię i nazwisko jednej osoby lub wspólnie dla małżonków z podaniem imion i nazwiska współmałżonków. W PKO można posiadać tylko jeden rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy, w oddziale właściwym dla miejsca zamieszkania lub miejsca zatrudnienia osoby ubiegającej się o otwarcie rachunku.

Szczegółowych informacji udzielają wszystkie oddziały i placówki PKO. (jd)

PRZESZLI DO HISTORII NOWEJ HUTY - KTO ICH PAMIĘTA?



Dziś — następne zdjęcie archiwalne. Kto się na nim rozpoznaje? Czekamy na listy.

Przeszli do historii Nowej Huty. Kto ich pamięta?

Pod takim nagłówkiem zamieściliśmy już dwie fotografie. Były to zdjęcia archiwalne, na których fotoreporter uchwycił swym obiektywem nieznanym sobie ludzi przy pracy, przy budowie Nowej Huty. Nie chcemy, aby ludzie ci pozostali dla nas bezimiennymi bohaterami, dlatego też zamieszczamy i będziemy zamieszczać te stare zdjęcia już fotografie z prośbą, aby ci, którzy rozpoznają na nich siebie lub swoich znajomych skontaktowali się z nami, opowiedzieli o dalszych losach „bohaterów naszych czasów”.

I właśnie niedawno mieliśmy pierwszego miłego gościa w Redakcji. Była nim pani Helena Ogarek, w okresie kiedy było robione zdjęcie Heleny Tobiła. Pani Helena przyszła do nas za namową swego męża, i synów. Sama uważała, że „nie ma o czym mówić, był czas kiedy trzeba było budować, to się budowało”. I tu potoczyły się wspomnienia z tego trudnego i jakże odległego już okresu.

— Było to w roku, dokładnie już nie pamiętam, chyba 1950. Przyjechałam do Nowej Huty z Biesiadek z powiatu Brzesko Okocim. Zakwatero-

wano mnie w hotelu robotniczym i rozpoczęłam pracę. Ale nie od razu jako murarka. Najpierw pracowałam w kuchni. Ta praca nie dawała mi jednak pełnego zadowolenia. Ja chciałam budować Nową Hutę naprawdę, własnymi rękami, tak jak to robili na przykład murarze. Ojciec mój był również murarzem i może dlatego... Początkowo nie chciano mnie przyjąć do pracy w tym charakterze, miałam przecież dopiero 17 lat. Ale dla chcącego nie ma nic trudnego, dodałam sobie trochę lat i udało się. Pracowałam jako murarz 3 lata (Dajmy, że pani Helena pracowała dobrze skoro za swą pracę została odznaczona odznaką Przdownik Pracy oraz wyróżniona licznymi dyplomami uznania). Tu na budowie poznałam swojego męża. Potem przyszedł na świat syn Janusz, musiałam przerwać pracę, ale nie rozstałam się z Nową Huta. Po roku przerwy poruczyłam do pracy w hucie już nie z kielnią w ręku ale w walconym blach gorących. Niestety niedługo dane było mi pracować. Wypadek, wyjazd na leżenie do Śródborowa i po powrocie musiałam przerwać pracę już na zawsze. Obecnie od 15 lat jestem na rencie, ale mój kontakt z hutą nie został

zerwany. Pracuję tam przecież mój mąż Marian w P-40 jako ślusarz (również posiadacz odznaki Przdownik Pracy), no i obydwa synowie. — Janusz i Andrzej. Janusz jest monterem, pracuje w W-20, natomiast młodszy Andrzej podjął niedawno pracę w DZBM-ie jako stolarz. Tak więc nadal wiem wszystko o tym co się w hucie dzieje, niejako z pierwszej ręki. Pyta pan czy poznaje koleżanki na zdjęciu To już tak dawno, czas pozacierał w pamięci nazwiska, a zresztą wszystkie te dziewczęta na pewno powychodziły już za mąż, pozmiały nazwiska. Imiona tak, to pamiętam. O ta pani druga z lewej to nasza byrdyżystka Zosia, a to jest chyba... tak to Józia, to Jadzia no i druga z prawej pani Jadzia Olszewska. Tę poznaję na pewno, bo teraz jesteśmy prawie sąsiadkami i często się spotykamy choćby na zakupach. Niestety nie wszystkie koleżanki jestem w stanie rozpoznać, bo to i zdjęcia nieźbyt wyraźne i... minęło już prawie 25 lat! Obecnie wspominałam czasami wraz z mężem pierwsze lata naszej wspólnej pracy przy budowie Nowej Huty. Dla naszych synów to już przecież historia.

(JP)

Kapryśna pogoda tegorocznego lata skłoniła mnie do szukania słońca poza granicami kraju. Po długich namysłach i rozmowach, postanowiliśmy wraz z żoną wybrać się po raz pierwszy do Bułgarii. Teraz, już po powrocie — nie żałujemy! Dlatego też chciałbym podzielić się swymi uwagami i wrażeniami z tymi wszystkimi, którzy są posiadaczami pojazdów mechanicznych, i którym pozostał jeszcze do wykorzystania urlop, względnie chcieliby się wybrać do Bułgarii w roku przyszłym. W poprzednim numerze „Głosu Nowej Huty”, nasz współpracownik opisywał wczasy zorganizowane, wczasy z grupą. Nie wszyscy jednak mogą wybrać się z biurem turystycznym. Dla jednych może zabraknąć miejsca, innym mogą nie odpowiadać oferowane terminy. Posiadając własny pojazd możemy uniknąć tych niedogodności, wybierając się na wczasy indywidualnie. Poza tym takie podróżowanie nosi w sobie zawsze zaletę czegoś nieznanego, posmak przygody.

Zanim jednak wyjedziemy, niezbędne jest załatwienie pewnych, niezbyt zresztą uciążliwych formalności. Przede wszystkim, jeżeli nie posiadamy wkładki paszportowej wielokrotnej, musimy pobrać z biura paszportowego (os. Zgody 10), lub biura podróży (Orbis, Centrum B) odpowiedni kwestionariusz, który po wypełnieniu i po podbitciu pieczętki w zakładzie pracy, wraz z trzema fotografiami (lewy półprofil!) należy złożyć w biurze paszportowym. Oplata za wydanie wkładki paszportowej wynosi 100 złotych, przy każdym natomiast wyjeździe należy uiścić opłatę skarbową w wysokości 300 zł. Po otrzymaniu wkładki, na którą czekamy około dwóch tygodni, pozostaje nam wyrobienie książeczki dewizowej, na podstawie której otrzymamy potrzebne nam dewizy (w ciągu roku można dokonać wymiany za 8000 zł). Wyjeżdżając motocyklem czy samochodem musimy zaopatrzyć się ponadto w książkę Między-

narodowej Pomocy Samochodowej, którą otrzymamy w biurze PZMot. (Kraków, ul. Sławkowska 4) oraz w talony uprawniające nas do tankowania benzyny za granicą (jeżeli nie uda nam się wykupić talonów, można je wykupić na przejściach granicznych, wtedy jednak płacimy za benzynę drożej). Uff! To już wszystko. Uwaga dla leniwszych lub nie dysponujących czasem! Wszystkie te formalności można załatwić zlecając je kłemuś z biur podróży.

Wrzeczcie jesteśmy gotowi do drogi. Po zaopatrzeniu się w odpowiedni sprzęt campingo-

Jeśli wczasy, to w Bułgarii!

wy (radzę jechać z namiotem, gdyż sytuacja z domkami campingowymi prawie w całej Bułgarii wygląda właśnie tak, jak to opisał kolega w poprzednim numerze), który można wypożyczyć za niewielką opłatą w wypożyczalni zakładowej lub PTTK — wyruszamy. Proponuję trasę przez ZSRR, Rumunię na południe Bułgarii, aż p.d. samą granicę z Turcją. Jest to trasa najkrótsza, która najszybciej doprowadzi nas do upragnionego celu. Poza tym gwarantuje ładną i słoneczną pogodę.

Tak więc granicę ze Związkiem Radzieckim przekraczamy przejściem Medyka — Mostiska, a następnie przez Lwów, w którym warto się zatrzymać i zobaczyć jego zabytki (ok. 10 km od Luowa camping), Tarnopol i Czerniowce dojeżdżamy do granicy rumuńskiej. Uwaga! Związek Radziecki jest naszym krajem tranzytowym, dlatego też nie wolno się zatrzymywać dłużej niż 48 godzin. Najkrótsza trasa przez Rumunię na proponowane przeze mnie południe Bułgarii prowadzi przez Bukareszt, który można objechać bokiem jeżeli nie chcemy ugrzęznąć w wielkiej

aglomeracji miejskiej, do granicy w Giurgiu — Ruse. Z Ruse mamy już tylko niespełna 300 km do Burgas.

Przyjechalibyśmy już szczęśliwie do celu. Pozostaje nam wybranie miejsca, w którym będziemy chcieli spędzić nasz urlop nad Morzem Czarnym. Jadąc od Burgas w kierunku granicy turkiewkiej dosłownie co 5—10 km znajdujemy camping. Radzę wybierać te „gorsze” campingi. Są one po prostu znacznie tańsze. Nie ma na nich uprządków wygód w rodzaju natrysków, łazien itp. jest za to mniejszy tłok

i spokój. Ponadto na reklamowanych, o międzynarodowej klasie campingach, sytuacja z wodą (nie mówiąc o ciepłej) przedstawia się po prostu źle. Znam męki, chcącego się wykąpać pod natryskiem, z autopsji. Pewnego dnia wybrałem się w poszukiwaniu campingu z ciepłą wodą. Zwiędziałem najbardziej znane campingi m. in. Arkutino, Perle i nigdzie nie udało mi się znaleźć ciepłej wody. Radziłem sobie więc inaczej. Po prostu wychodząc rano na plażę wystawiałem na słońce 20-litrowy plastikowy kanister z wodą. Po powrocie z plaży woda była ciepła do tego stopnia, że bez dodatkowego podgrzewania kąpałem w niej trzyletnią córkę. Dla chcących pójść w moje ślady polecam camping „Czajka” leżący 7 km za Sozopol w kierunku Achtopola. Oplata za ten camping jest bardzo niska 1,5 lewa za 2 osoby, dziecko, namiot i samochód. Trzeba się liczyć z pełnym prymitywem (tylko kilka kranów z wodą i ubikacje), ale za to jak można wypożyczyć! Wracając do kraju udłuż całego wybrzeża bułgarskiego i rumuńskiego i proszę mi

wierzyć, że nigdzie nie spotkałem, nawet w Słonecznym Brzegu i Złoty Piasek, tak pięknej plaży, jak na „Czajce”. Nie było tam również najmniejszych kolportów z rozbiorem namiotów, czy zaparkowaniem samochodu.

Teraz sprawa najważniejsza. Nie samym słońcem i plażą człowiek żyje, po zejściu z plaży trzeba koniecznie coś zjeść. Zaopatrzenie w Bułgarii jest dobre. Przy każdym campingu znajdują się kioski spożywcze, w których można kupić podstawowe artykuły spożywcze: chleb 0,16—0,34 lewa za kg (w nawiasach podaję ceny), masło (4,00 za kg), kiełbasy (2,20—3,20 za kg), mleko (0,30 za 1 l), jajka (0,8—1,0 szt.). Poza tym w dużym wyborze konserwy mięsne i rybne. Gorzej jest jeśli chodzi o mięso, ale te niedostaki wynagrodzą nam z nową siłą owoc. Można je dostać praktycznie wszędzie i po bardzo niskich cenach.

Dobrze jednak wybrać się do Bułgarii z końcem sierpnia i początkiem września, gdyż w tym okresie owoców jest najwięcej. Zakładamy, że spędzamy urlop w jednym miejscu. Dla tych, którzy lubią wycieczki, jako że jesteśmy nad morzem, polecam wycieczkę wodolotem. Kursują one bardzo często, a ceny nie są zbyt wysokie. I tak, jeśli ktoś zdecydował się na pobyt na campingu „Czajka”, radzę wybrać się samochodem do Sozopola i później wodolotem do Burgas. Cena za bilet w jedną stronę wynosi 1,20 lewa, z Burgasu do Warny 3,30.

Urlop choćby najpiękniejszy kończy się niestety bardzo szybko (nie wspominając o dewizach) i trzeba wracać do kraju. Na powrót polecam trasę, dla tych którzy nie znają wybrzeża Morza Czarnego, wzdłuż malowniczych zatok morza do Rumunii i dalej przez ZSRR. Zobaczyć wtedy można i Złote Piaski i Słoneczny Brzeg, i Warnę, ale o tym napiszę za dwa tygodnie.

JAN PYRZYŃSKI

SPORT

Sytuistyka

Hutnicy nadal prowadzą

Kolejne dwa punkty zdobyli piłkarze naszego klubu w rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgowej. Tym razem pokonali Limanówię 3:0. I podobnie jak w pierwszym spotkaniu z Chełmkami goście mogą mówić o dużym szczęściu, że wyjechali z Nowej Huty z bagażem tylko trzech bramek. Okazji na zdobycie dalszych było znacznie więcej.

Hutnik przystąpił do tego spotkania osłabiony brakiem m. in. Stója, który na kilka dni wyjechał ze swoim byłym zespołem Stali Mielec na atrakcyjne tournée. Ładny gest ze strony naszego klubu, że zezwolił temu zawodnikowi na ostatni występ w zespole byłego mistrza Polski.

Hutnicy tylko przez pierwszą kwadrans i przez kilka minut po zdobyciu pierwszej bramki pokazali grę na jaką

ich stać. Obserwowaliśmy szybkie ataki, długie podania i co najważniejsze ładne strzały. Duże szczęście miał bramkarz zespołu gości, które kilkakrotnie poprzeczka i słupki ratowały od wyjmowania piłki z bramki. Potem dawali o sobie znać braki doświadczenia i chęć zdobycia prowadzenia za wszelką cenę bez dokładnego rozejrzenia się po boisku.

Miejmy nadzieję, iż młodzież naszego klubu z meczu na mecz będzie sobie radzić coraz lepiej i wykorzystywać będzie minimum jedną czwartą sytuacji jakie miała w ostatnim spotkaniu. Wtedy każdy mecz powinien zakończyć się, w najgorszym wypadku, remisem naszego zespołu.

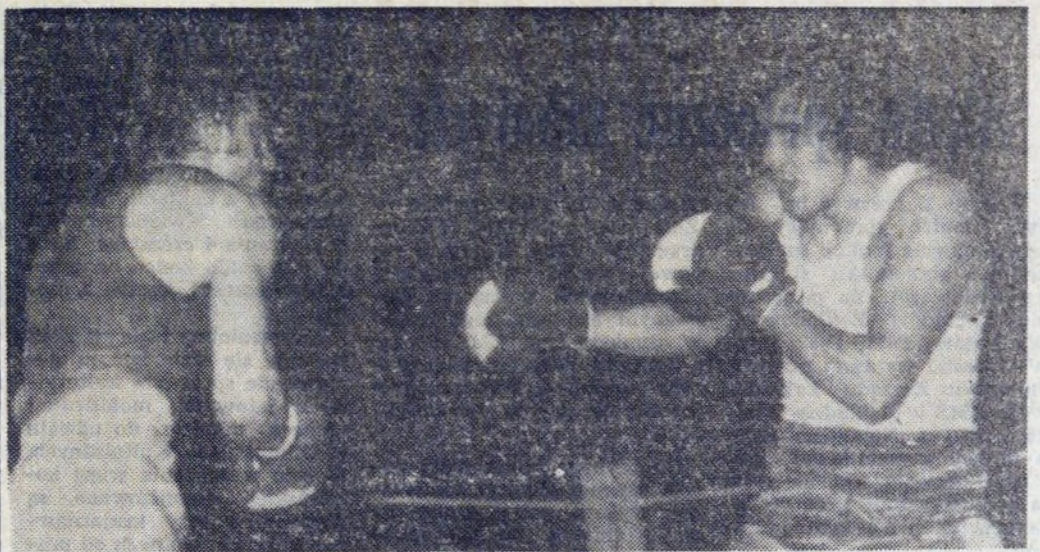
Z prawdziwą przyjemnością obserwowaliśmy grę młodego wychowanka Hutnika Bogdana Sysły. Imponował spoko-

jem, szybkością. Ten zawodnik już wkrótce powinien być mocnym punktem zespołu.

Dla sympatyków naszej drużyny mamy przyjemną wiadomość. Już w najbliższym meczu wystąpi w zespole Ząbek, którego kłopoty zdrowotne odsunęły od gry w dwu spotkaniach. Będzie również grał Stój, tak, że trudne spotkanie z Wawelem powinno zakończyć się zdobyciem kolejnych punktów.

Kibiców Hutnika zapraszamy na wycieczkę do Krakowa na stadion wojskowych i prosimy o serdeczny doping dla piłkarzy Hutnika.

A. Jagielski wyeliminowany!



Niestety nie spełniły się marzenia nowohuckich kibiców. Nasz reprezentant został wyeliminowany przez pięściarza Panamę Garibaldię. Jagielski chciał zbyt szybko rozstrzygnąć walkę na swoją korzyść i to go zgubiło. Nie udało się wygrać

walki przed czasem, a później po huraganowych atakach, zabrakło sił na końcówkę. W przeciwieństwie do Jagielskiego, jego partner walczył spokojnie i dobrze taktycznie. Pod koniec spotkania Jagielski opadł z sił, zaczął przytrzymywać przeci-

wnika za co został napomniany w drugiej i trzeciej rundzie. Przegrał stosunkiem głosów 5:0.

Na usprawiedliwienie naszego boksera trzeba dodać, że podczas turnieju odnowiła mu się dawna kontuzja ręki, a że nieśczęścia chodzą parami, stanął do walki z niewyleczonym czyrakiem na ręce. Nie usprawiedliwiło to Jagielskiego w oczach trenera reprezentacji pana Franciszka Kika, który jest zdania, że Andrzej boksował poniżej swoich możliwości, popełnił wiele błędów i nie zrealizował wspólnie opracowanego planu taktycznego.

No cóż, skończyły się sny o medalu krakowskiego pięściarza, ale tak to już w sporcie bywa, że ogólni faworyci zawodzą. A szczęście było tak blisko.

ZAWODY BOKSERSKIE

Zawiadamiamy, że zawody bokserskie o mistrzostwo II ligi odbędą się w hali KS Hutnik w Nowej Hucie al. Igołomska Stadion Suche Stawy w dniu 1 września 1974 r. (niedziela) — o godz. 11 — pomiędzy KS Błękitni Kelce — KS Hutnik.

XXI SPARTAKIADA

LEKKOATLETYKA

W iście tropikalnych warunkach przeprowadzono kolejną konkurencję XXI Spartakiady TKKF ZMS HIL — trójboj lekkoatletyczny.

Najlepszym zawodnikiem okazał się Zbigniew Pulit z TE. Wśród kobiet klasą dla siebie były dwie reprezentantki PT: Halina Krzyżanowska, Kazimiera Przybytek, które w tej kolejności zdobyły pierwsze i drugie miejsce.

Drużynowo mistrzostwo XXI Spartakiady TKKF ZMS HIL przypadło w udziale reprezentantom TE, którzy łącznie zdobyli 947 pkt.

W zawodach brało udział 43 zawodników i 31 zawodniczek.

Po ochłodę — na basen

Upały, upały i jeszcze raz upały! Gdzie w takim wypadku szukamy ochłody? Oczywiście nad wodą. Nie każdy jednak jest szczęśliwym posiadaczem dwu, lub czterech kólek, nie zawsze jest czas, aby wybrać się na dalszą eskapadę za miasto. Pozostaje więc basen. A z basenami, o czym wie chyba każde dziecko w Polsce, nie jest u nas wesoło.

My, w Nowej Hucie, również nie jesteśmy w lepszej sytuacji. Mamy do dyspozycji właściwie tylko jeden obiekt z prawdziwego zdarzenia — przy ulicy Bulwarowej. Obok basenu znajduje się zalew. Jako, że i mnie upał dał się we znaki, wybrałem się na basen zobaczyć, co też się tam dzieje. Rozmawiałem z gospodarzem obiektów, Tadeuszem Lewickim, pracującym tam już od ośmiu lat.

Obiekt składający się z basenu sportowego, kąpielowego i brodzika dla maluchów wymaga troskliwej opieki. Pan Tadeusz dobrze wywiązuje się ze swego

zadania. Baseny są czyste i zadbane. On sam tylko wie, ile to kosztuje pracy. Rzecz nie do uwierzenia. Codziennie kilku pracowników przez parę godzin po zamknięciu basenu zbiera... papierce. Komu bowiem sprawia przyjemność leżenie i opalanie się wśród stosu śmieci? A przecież na obiekcie jest duża ilość koszy! Drugą sprawą godną poruszenia jest zaopatrzenie bufetu. Można w nim dostać napoje chłodzące i coś do zjedzenia, z tym ostatnim jednak jest dużo gorzej. Czy nie dałoby się zorganizować serwowania posiłków gorących, dań obiadowych?



Na Zalewie w pogodny dzień.

Sen z oczu gospodarzy spędza jednak nie basen, a zalew. Wypożyczalni znajduje się 35 kajaków i 12 rowerów wodnych. Jest to dużo, jeśli weźmiemy pod uwagę powierzchnię zalewu, mało jednak w stosunku do ilości chętnych na korzystanie ze sprzętu. Na zalewie można łowić ryby. I tu w kolizję z wędkarzami wchodzi korzystający z kajaków i rowerów. Jest wprawdzie przepis zabraniający dopływania do brzegu, niemniej jednak nie respektowany. Pływający kajakami dopływają do brzegu i poza straszaniem ryb niszczą sprzęt, który... odrapuje się. Na zalewie nie wolno również pływać wplaw. Zobaczenie sami jak to zarządzanie jest przestrzegane. Skoki do wody z kajaków, wypływanie na środek zalewu są na porządku dziennym. Nikogo nie odstrasza nawet wysokie kary pieniężne (na kolegium karno-administracyjnym!), ani też brudna woda. I jeszcze jedna sprawa, śmieszna, a zarazem smutna. Brak koło zalewu... szaleńców. Miały być wprawdzie gotowe w czerwcu, ale do tej pory nikt nie wie kiedy będą oddane do użytku. Co zatem korzystającym z zalewu w razie „naglej potrzeby” pozostaje? Radzę się przejść po okolicznych krzaczkach budowniczym owych „obiektów”, kiedy słońce przygrzeje. Może wtedy doczekamy się szybkiego zakończenia prac.

I tyle z mojego rekonesansu po największym obiekcie kąpielowym w Nowej Hucie. Nie jest źle, ale czy nie mogłoby być lepiej? Zależy to tylko od nas samych.

JAN PYRZYŃSKI

POŻEGNANIE ZDZISŁAWA KOWALCZYKA

Pożegnanie zawsze ma w sobie coś smutnego. Tym bardziej, że w naszym zespole nie zobaczymy już piłkarza, który od początku swojej kariery zawodniczej występował w barwach Hutnika. Mowa o jednym z najbardziej zasłużonych piłkarzy — Zdzisławie Kowalczyku. Z Kowalczyk rozpoczął grę w Hutniku jako trampkarz. Mając 16 lat zadebiutował w pierwszym zespole w którym rozegrał 328 spot-

kań. Popularny „Peł” rozegrał również najwięcej spotkań spośród wszystkich piłkarzy Hutnika w drugiej lidze — 196. Dla barw klubu zdobył 18 bramek.

Obecnie Zdzisław Kowalczyk ma zamiar poświęcić się pracy trenerskiej. Jest on bowiem w przededniu obrony pracy magisterskiej w krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego.

Za wszystkie występy w zespole Hutnika serdecznie dziękujemy panie Zdzisławie. Życzymy sukcesów w wychowywaniu swoich następców.

W Dolinie Popradu

Dzisiaj proponuję Czytelnikom piękną trasę na krótki wypad. Wystarczą w zasadzie dwa, ewentualnie trzy dni. Urok Beskidu Sądeckiego jest niezaprzeczalny. Dolina Popradu wije się miejscami wśród malowniczych skał, droga jest bardzo dobra. Można więc podróżować autobusem, można motocyklem, własnym samochodem czy na rowerze.

Jeżeli naszą wycieczkę zaczniemy od Rytra, pierwszy postój wypadnie nam w Piwnicznej. Tu możemy zażyć kąpieli w Popradzie, napić się dobrej wody mineralnej, obejrzyć uzdrowisko, które prawa miejskie otrzymało już w 1348 roku. Następny postój w Lomnicy. Nie wszystkim z pewnością wiadomo, że miejscowość ta miała kiedyś duże znaczenie, jako uzdrowisko i ośrodek wypoczynkowy.

Na naszej trasie rozłożył się Żegiestów, znany już szeroko od 1887 roku, posiadający bogate szczyawy żelaziste, które chyba decydowały o tym, że Żegiestów został podniesiony do rangi, jaką dziś posiada, nie mówiąc oczywiście o świetnym klimacie i pięknym położeniu uzdrowiska. Zwracają tu uwagę okazałe, nowoczesne domy wypoczynkowe, wśród których podziwiamy oryginalną „Cizemkę” — dom wczasowy Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego. Gdyby nasza huta posiadała taki ładny ośrodek...

Bardzo wczesnie otrzymała prawa miejskie Muszyna, bo już w 1364 roku, gdy powstała Akademia Krakowska. Wypoczywają tu i leczą się tysiące ludzi z całej Polski. Szczywały żelaziste i borowina warunkują leczniczy charakter Muszyny. Wspomnę i o tym, że w tej okolicy znajdował się rejon działań partyzanckich polskiej i radzieckiej podczas II wojny światowej, za co Muszyna zapłaciła wysoką cenę: Hitlerowcy wymordowali 800 jej mieszkańców.

I wreszcie dojeżdżamy do perły polskich uzdrowisk, Krynicy, leżącej nad Krynicyanką. Każdego roku przyjeżdża tu na kurację około 50 tys. ludzi, nie tylko z kraju, ale i z zagranicy. Jest to również znany ośrodek sportów zimowych. Powodzeniem cieszy się kolejka linowo-terenowa na Górę Parkową — 741 m nad poziomem morza. Krynica prawa miejskie otrzymała o wiele później, niż Piwniczna i Muszyna, bo dopiero w roku 1889. Cóż jeszcze można powiedzieć o Krynicy? Obowiązkiem każdego przybysza jest obejrzenie przepięknej, nowoczesnej pijalni wód mineralnych, które koniecznie trzeba skosztować, są znakomite.

Spacer po Krynicy stanowi dużą przyjemność; piękne aleje, dużo zieleni, mnóstwo uroczych kafejek, sklepów z wyrobami regionalnymi. Radzę zwiedzić muzeum sztuki ludowej, gdzie natrafimy na ślady życia i twórczości sławnego dziś twórcy krynickiego Nikifora, zmarłego przed kilku laty malarza-prymitywisty.

Najciekawsza dla turysty jest jednak droga biegnąca z Krynicy do Nowego Sącza, wzdłuż rzeki Kamiennej, dzielącej Beskid Sądecki od Beskidu Niskiego. Po obydwu stronach dzikie, niemal dziewicze lasy, prawdziwy raj dla turystów, a jednak niezbyt licznie uczęszczany. Gęste lasy, przez które trzeba przedzierać się z... toporkiem! Było tu kiedyś schronisko, ale w ciągu roku zanotowano zaledwie jednego przybysza, na dodatek nie turystę, a kontrolera. Dla zachęty organizowano więc przed kilku laty na tych terenach rajd ogólnopolski, którego największą atrakcją było nadepnięcie przez turystę na... dzika. I w dalszym ciągu wycieczkowiczów tu niewiele, chociaż lasy bardziej bogate, niż w... Bieszczadach. O dalszej trasie tej atrakcyjnej wycieczki napiszę za tydzień.

DANUTA RYBARCZYK



nie mają tradycji turystycznych. Z tym większym zacięciem wybieralem się na rajd z automatkami: jak wywiążą się z przyjętych na siebie obowiązków?

II Rajd Automatyków HIL odbywał się w dniach 24—25 sierpnia, z wykorzystaniem — co było świetnym pomysłem — wolnej soboty. Meta została usytuowana w Sromowcach Niżnych, nieopodal przystani flisackiej nad Dunajcem. Jakże przyjemności oczekiwały uczestników tego spotkania z Pieninami, w ciągu dwóch miłych, słonecznych dni sierpnia? Było ich sporo. Zaczęło doznań natury turystycznej.

Organizatorzy przygotowali dwie atrakcyjne trasy górskie, obie zresztą dwudniowe. Pierwsza, wiodła z Jaworek przez Wąwóz Homole, Wysokie Skalki, Durbaszek, Jarmuż do Szczawnicy. Druga — ze Szczawnicy przez Sokolicę, Czertezik, Trzy Korony, Przełęcz Szopka do Sromowiec Niżnych. Wrażenie było więc mnóstwo, nadarzyła się okazja poznania najpiękniejszej partii Pienin.

Wszyscy uczestnicy rajdu spotkali się

Najpóźniej „wystartowali” z organizacją wydziałowego rajdu turystycznego nasi automatycy. Tego roku ruszyli bowiem z rodzinami na „zieloną trawkę” dopiero po raz drugi. Nie mają, jak z tego wynika takich doświadczeń organizacyjnych jak inni w hucie, nie mają tradycji turystycznych.

Na trasach Rajdu Automatyków

w sobotę wieczór w Sromowcach, gdzie zakwaterowani zostali w góralskich chatkach. A gdy tylko zapadł zmierzch zapłonęło nad Dunajcem ognisko. Przy nim — bardzo wesoło i długo bawili się automatycy ze swymi rodzinami. Program ogniska był ciekawy i urozmaicony, aczkolwiek nie było w nim wyreżyserowanego, sztucznego. Powiedziałbym, że była to autentyczna, swobodna zabawa.

Znane są już turystom huty wspaniałe barwne przeżoćca kol. Bolesława Jurka uwzględniające przede wszystkim jego umiłowany temat: przyrodę, folklor, piękno naszego kraju. Ale w takiej scenarii, na tle majestatycznego masywu Trzech Koron i granatowej toni Dunajca, pokaz przeżoćcy wypadł jeszcze okazaj. Przyjęty został przez zebranych gromkimi brawami, a autorowi prac gratulowano osiągnięć.

Teraz popłynęły w dal piosenki, jedna za drugą, turystyczne, wesołe i rzewne. Śpiewy chóralskie wsparła niebawera kapela flisacka, która swymi występami urozmaiciła program ogniska. A że bracia turystyczna na brak pomysłów w trakcie zabawy narzekać nie może, zaczęła się... kolorowa przebieranka. Prymat w niej wiodły indiani, wypisz, wymaluj dorodne dziewczyny z westernu. Miały one nawet prawdziwą... fajkę pokoju, z której dały m. in. popykać kol. **Heniovi Błajszczakowi.**

Beztraska, a jednak bardzo kulturalna zabawa trwała do późnego wieczoru. Dodam, że do hutników przyłączyli się letnicy wypoczywający w Sromowcach oraz mieszkańcy wioski.

W niedzielę rano, część uczestników rajdu udała się (jakżeby w Pieninach mogło

być inaczej) na tradycyjny spływ tratwami przez Przełom Dunajca. Pozostali natomiast, korzystając z ładnej, słonecznej pogody, plażowali nad rzeką, zżyli kąpieli w spienionych nurtach Dunajca, spacerowali po wawozie. Byli nawet tacy, co uwzięli się na grzybobranie, ale muszą zdradzić, że pion nie był obfity (mało latoś grzybów w pienińskich lasach!).

Zakończenie rajdu połączone było z różnymi konkursami. Dużo śmiechu, ale i braw za pomysłowość, wywołał zwłaszcza konkurs na najlepsze hasła, dotyczące ochrony przyrody. Przytoczę parę próbek poetyckich talentów automatyków i ich rodzin. „Jeśli jesteś w górach latem — nie oświadczać mi się kwiatem”, za hasło to kol. Zdzisława BORCZYŃSKA zdobyła I nagrodę. „W czasie wycieczek pamiętaj Polaku, nie niszczyć przyrody, nie zbacać ze szlaku”, „Sznuj przyrodę turysto miły, ochraniaj piękne dziewięciości!” — oba hasła wymyśliła kol. Beata ZIARKOWSKA. „Dobry turysta z alkoholu nie korzysta” — kol. BARANOWSKI. „Sznuj turysto przyrodę, ona da ci życia ostodę”, „Sznujcie rośliny — chłopczy i dziewczyny!”.

Rozdanie nagród, podziękowania dla organizatorów rajdu na czele z kol. Jerzym Misiaszkim za ogromny wkład pracy w przygotowanie tej imprezy, no i już niestety trzeba było żegnać gościnnie Sromowce, wracać do Huty. Śnuli od razu automatycy plany na następny rok, umawiali się, że ich trzeci rajd będzie jeszcze lepszy, jeszcze ciekawszy i atrakcyjniejszy.

Tego im serdecznie życzę!

JERZY DANEK

GŁOS MŁODYCH

Akcje społeczne młodych

W dniu 28 czerwca br. Jerzy Daniec (pracujący do chwili objęcia funkcji społecznej na stanowisku ślusarza narzędziowego) na posiedzeniu Zarządów Zakładowych Wydziałów: P-31, P-32, P-40, W-41 został wybrany przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZMS w Zakładzie Wielkopiecowym. Niedawno objęta funkcja w zakładowej organizacji pozwala mu na razie na przedstawienie prac wykonanych w pierwszym półroczu.

W oparciu o dane przekazane nam przez Jerzego Danica, młodą załogę Zakładu Wielkopiecowego można zaliczyć do szczególnie wyróżniających się w akcji czynów społecznych.

Oto bilans czynów społecznych zrealizowanych dla uczczenia 30-lecia PRL: na M-2 naprawiono 2 pompy i przeprowadzono 96 roboczogodzin — na P-32 przeprowadzono 560 roboczogodzin — w P-31 przeprowadzono przy remoncie szkoły 102, 240 roboczogodzin, przy remontach na

wydziale 512 roboczogodzin — ZMS-owcy z Wielkich Pieców pracujący przy instalacji w nowej szatni w wydziale, przeprowadzili w czynie społecznym 520 roboczogodzin. — W sumie załoga ZMS-owców z Zakładu Wielkopiecowego w roku jubileuszowym PRL przeprowadziła ok. 2 tys. roboczogodzin.

Do czynów społecznych należy również zaliczyć wczorajszy wyjazd całej grupy na akcję żniwną. 20, 25-osobowe brygady pracowały już przy zbiorach zbóż we wsi Wawrzeńczyce. W najbliższym czasie planuje się wyjazdy do innych miejscowości na terenie województwa.

Racjonalizacja — to mocna pozycja ZMS-owców — Zakład Wielkopiecowy należy do najbardziej wyróżniających się w tej dziedzinie spośród wszystkich załóg kombinatu. W ubiegłym roku zgłoszono tutaj 50 wniosków — w bieżącym roku, do chwili obecnej wpłynęło już 30 wniosków.

Pozycje były prezentowane na giełdzie wynalazczej, która odbyła się w maju br. W czasie powszechnego przeglądu stanowisk zgłoszono 50 kast usprawnieniowych — z tego 4 wnioski zostały zakwalifikowane do giełdy wynalazczej, która odbędzie się w 2 połowie października.

O wyrobieniu politycznym młodzieży z Zakładu Wielkopiecowego świadczy fakt przekazania 4 członków ZMS do PZPR (do końca br. przekazane zostaną jeszcze 2 osoby).

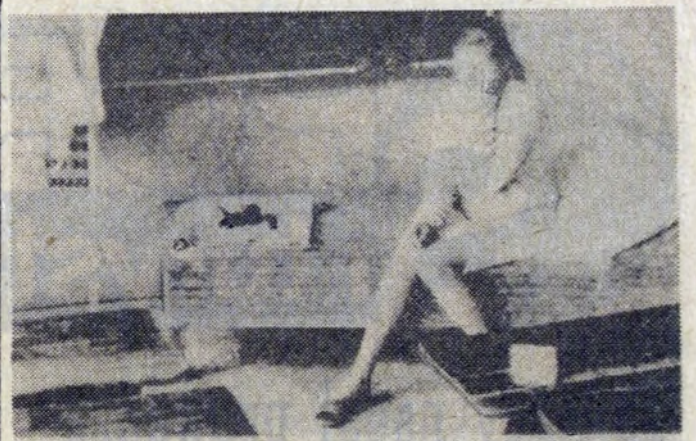
Kierownictwo i aktyw ZMS starając się wzbudzić zainteresowanie sprawami kulturalno-oświatowymi, mobilizuje i zachęca młodzież do udziału w Olimpiadach Kulturalnych. W celu nawiązania więzi koleżeńskich organizowane są wycieczki i rajdy krajoznawcze w dniach wolnych od pracy. Poważnie podchodząc do sprawy adaptacji nowoprzyjętych do pracy przeprowadzane są plebiscyty mistrza i wychowawcy młodzieży. W bieżącym roku tytuł zaufanego mistrza zdobył pracownik

Aglomerowni Marian Taborek.

Do szczególnie wyróżniających się aktywistów i działaczy młodzieżowych należą: Władysław Florek, Ryszard Domoń, Andrzej Drożdż, Józef Kura.

Na podkreślenie zasługuje również ścisła współpraca i więź z Komitetem Zakładowym PZPR. Zyczącą pomocą i radą młodym zawsze służy I sekretarz Tadeusz Schwabenthan, sekretarz KZ PZPR-ZS do spraw propagandy Ryszard Domoń.

Obecnie, w związku z uchwałą ZG ZMS, w Zakładzie Wielkopiecowym jest w toku realizacji akcja przeprowadzania indywidualnych rozmów z młodzieżą pracującą i ze szkół przyzakładowych. Akcja ta ma na celu zapoznanie szerokiego ogółu (również i niezorganizowanych) z programem uchwalonym przez V Zjazd ZMS, oraz polepszenie więzi organizacji z młodzieżą zakładu i pozytywnie na nowo społecznie aktywne członków.



ZNOWU ROK SZKOLNY

W poniedziałek 2 września wszystkie szkoły na terenie kraju rozpoczną normalny rok pracy. Uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego odbędzie się 2 września w szkole muzycznej w Nowej Hucie.

Według informacji przekazanej przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, rok szkolny 1974/75 będzie kolejnym etapem realizacji programu rozwoju oświaty i szkolnictwa na lata 1972-75. Głównym zadaniem dla całego szkolnictwa będzie dalsza intensyfikacja i podnoszenie procesu dydaktyczno-wychowawczego oraz wyższy poziom kształcenia i wychowania. W dużym stopniu zostanie zmieniony system wychowania przedszkolnego. Wprowadzony zostanie nowy program wychowawczo-dydaktyczny, którego celem będzie pełniejsza aktywizacja i uspołecznienie dziecka.

W szkołach podstawowych, z powodu zmniejszonej ilości dzieci w wieku obowiązkowego nauczania szkolnego, zmniejszy się liczba uczniów w oddziałach — a to z kolei wpłynie na wyniki procesu dydaktyczno-wychowawczego.

W związku z dużym zapotrzebowaniem gospodarki regionu, zostaną uruchomione nowe kierunki i specjalności kształcenia zawodowego. Powstaną licea zawodowe o takich kierunkach jak: konserwacja zabytków, mechanik budowy

i naprawy maszyn, elektromechanik urządzeń przemysłowych, mechanik pojazdów drogowych. We wszystkich szkołach zostanie położony nacisk na nauczanie j. polskiego, matematyki i języków obcych.

W szkołach ogólnokształcących wiele uwagi poświęci się na sprawy idące w kierunku szerzenia kultury technicznej. Do programu olimpiad przedmiotowych w szkołach podstawowych wprowadzona zostanie olimpiada j. rosyjskiego, a w szkołach średnich olimpiada historyczna i geograficzna.

W procesie wychowania szkolnego ważną rolę spełniać będzie organizacja ZHP.

Nowy rok szkolny będzie pierwszym etapem tworzenia w miastach i niezintegrowanych osiedlach tzw. szkół środowiskowych, których zadaniem będzie szeroko rozwinięta działalność wychowawcza, pozalekcyjna i opiekuńcza. W szkołach tego typu będą specjalne etaty tzw. „pedagogów szkolnych”. Zadaniem ich będzie koordynacja działalności szkoły i środowiska.

W bieżącym roku nie będzie kłopotów z zakupem podręczników szkolnych, ponieważ pokazały się w sprzedaży w wystarczających ilościach — z wyjątkiem podręczników do wychowania obywatelskiego dla klas 8-mych i 4-tych szkół średnich, które będzie można nabyć z końcem września.

Więcej troski o rozwój HSPS

Minał rok od zadomowienia się w szkołach ponadpodstawowych Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej, w których nastąpił pewien wzrost jej druzyn. Ponieważ z nowym rokiem szkolnym rozpoczyna naukę w klasach pierwszych poważna ilość młodzieży, należy się liczyć z dalszym wzrostem ilościowym druzyn HSPS i ich członków. W związku z tym, przed nowohuckim Hufcem ZHP staje poważne zadanie — zwiększenia kadry instruktorskiej dla tych druzyn. W realizacji tego zadania konieczna jest pomoc dla ZHP, przede wszystkim ze strony dyrekcji i Podstawowych Organizacji Partyjnych szkół ponadpodstawowych. Dyrekcje, POP i Rady Pedagogiczne powinny zachęcić do pracy w harcerstwie doświadczonych i znających problematykę ZHP pedagogów oraz wspierać swym autorytetem i udziałem pomocy harcerskiej kadry instruktorskiej.

W Nowej Hucie, w stosunku do pozostałych dzielnic Krakowa,

mało instruktorów ZHP rekrutuje się spośród studentów, a przecież młodzieży studentki w Nowej Hucie stale przybywa. Wśród niej znajduje się wielu byłych harcerzy i instruktorów ZHP, którzy dobrze potrafiliby spełniać funkcje instruktorskie. Warto, aby studenci zamieszkali w naszej dzielnicy pomyśleli na temat ewentualnego podjęcia działalności instruktorskiej ZHP.

W druzynach HSPS potrzebni też są instruktorzy z wykształceniem inżynierskim, technicznym, ekonomicznym, fachowcy z różnych dziedzin techniki. Wielu takich jest zatrudnionych w nowohuckich zakładach pracy. Na pewno wśród nich znajdują się tacy, którzy byli członkami ZHP, lub którzy umieją i lubią współpracować z młodzieżą. Dobrze byłoby, aby wyrazili chęć podjęcia działalności społecznej w ZHP. Jeżeli byłiby to dodatkowo członkowie partii, można byłoby im zaliczyć tę działalność jako zadanie partyjne. Wynika z tego, że również dyrekcje i POP przy szczególnie trudnych zadaniach mogą pomóc Harcerstwu w pozyskaniu potrzebnej kadry instruktorskiej.

Dobro młodzieży, troska o jej wychowanie powinna zdopinguwać ludzi posiadających predyspozycje na instruktorów ZHP, do zgłoszenia chęci działalności instruktorskiej w komendzie nowohuckiego Hufca ZHP — os. Ogrodowe 17.

J. SAJBOTH

JAK SAMA NAZWA WSKAZUJE...

Dziwne zwyczaje panują w restauracji „Jubilatki”. Bo jak można nazwać podawanie do piwa popularnych literatek czy też lampek do wina. Usilne prośby konsumentów o szklanki (nawet zwykłe), zbywane są przez obsługę rzeczowym, lecz niczego nie wyjaśniającym stwierdzeniem, że: „kuchnia szklanki ma, lecz ich nie wyda, bo szklanki są do innych celów”. Można się domyślić, że te „inne cele” są wyższe, a my, zwykli konsumenci i tak nie jesteśmy w stanie ich pojąć. Nie podważając wysokiej klasy naszego rodzimego fulla, nie mam zamiaru delektować się nim z lampki do wina. A może kierownictwo „Jubilatki” wychodzi z założenia, że lampka do wina — jak sama nazwa wskazuje — służy do picia piwa?

Zdzisław Ginter
Korespondent

OGŁOSZENIA DROBNE

Leszek Marek zgubił świadectwo ukończenia Szkoły Podstawowej w Poznaniu Górnych, pow. Myślenice, wydane w czerwcu 1965 roku.

Pasowanie na ucznia



Miły zwyczaj wprowadzono w nowohuckich przedszkolach. Dzieci, które odchodzą już do szkoły, biorą udział w pięknej uroczystości — pasowaniu na ucznia. Zdjęcie z przedszkola w os. Na Lotnisku. (okp)

HUTNICZY KLUB SZĘŚCIU KONTYNETÓW I

Droga prowadząca do tej wysokogórskiej kwatery nie wyróżnia się niczym szczególnym. Częściowo jeszcze w budowie, prowadzi dość ostrymi zakrętami po nagich, szarego, pociętych warstwach kamienia, górach. W miarę jednak, jak zbliżamy się do morza, krajobraz staje się mniej księżycowy. W końcu, z prawie najwyższego punktu przełęczy otwiera się widok na dolinę i morze. Najbliżej wody położone miejsca są pokryte cyprysowymi i oliwnymi gajami. Na górskich zboczach zalesienie jest już słabsze.

Delfi, bo o nich mowa spełniały w przeciwieństwie do okręsu funkcję centralizującą poszczególne państwa — miasta Grecji. Do tego prastarego ośrodka kultury Apollina przybywali po poradę zarówno przedstawiciele rządów z zapytaniem o istotne kwestie polityczne, jak i kupcy, czy też osoby prywatne, trapiące problemami ponad siły.

Caly kompleks budowli rozłożony jest na górskim zboczu, w racjonalnym, tworzącym jednocześnie całość harmonizującą z otoczeniem, porządku. U podnóża góry znajdują się tereny dawnego targowiska. Sprzedawali tam swe towary kupcy przybywający do Grecji drogą morską i podróżujący następnie prastarym szlakiem do śróp Olimpu. Pielgrzymi nabywali zwierzęta ofiarne, które padały następnie pod nożem kapłana na położonym kilkadziesiąt metrów wyżej ołtarzu Apollina.

Postępując wyżej, bezpośrednio nad targowiskiem spotykamy ruiny skarbców, w których przechowywały pieniądze i kosztowności rządy miast greckich. Wprawdzie czasy pielgrzymek dawno minęły, nie mniej jednak tłum turystów wszystkich możliwych narodowości przewa-

lający się pod opieką mniej lub bardziej przykrywanych przewodników w wyznaczonych ścieżkach, przywodzi na myśl dawne wieki. Najlepiej bodaj prezentujący się zabytek Delf, skarbiec Aten (odbudowany zresztą ze zniszczeń w latach trzydziestych), kwadratowy budynek o charakterystycznym kształcie greckich świątyń, rozmiarami nieco większy od dużego kiosku, jest tak obłożony, że do jego oglądnięcia ustawia się kolejka chętnych. Podobno Delfy znane są z grających tu wyjątkowo pięknie cykad. Nie wykluczone, jednak jeżeli dobrze się wstuchać w panujący gwar, to okazuje się, że to, co braliśmy za cykadę, jest odgłosem pracy ręcznych kamer filmowych.

Słynna świątynia Apollina, miejsce zasnadania wszechwiedzącej Pytii, jest, jak zresztą całość zabudowy Delf, gruntownie zrujnowana przez trzęsienia ziemi w VI w. n. e. Dziwi rzekomo pietyzm konserwatorów, nie pozwalających na odbudowanie świątyni niszczonej w tempie przyspieszonym przez falangi turystów, spaliny i wibracje samochodów i autobusów turystycznych. Dopiero w ostatnich latach rząd pozwala na częściowe prace renowacyjne. W początkowym stadium odbudowy znajduje się ołtarz przed bramą sanktuarium. Z samej świątyni pozostała tylko podmurówka i kilka doryckich kolumn dwumetrowej grubości, ustawionych zresztą dopiero tuż przed II wojną światową. Trzęsienie

bytków, zdołanych obecnie najznaczniejsze muzea Europy.

Powyżej wyroczni zaplecze kulturalno-rozrywkowe: stadion sportowy i teatr. Mimo prostoty budowy zadziwia funkcjonalność tych budowli. Obie używane są po dzień dzisiejszy. Zawody sportowe przeprowadzane na antycznym stadionie wyglądają jak na nasze czasy cokolwiek dziwnie. Sięgający przez całą szerokość pola (na półmetku są wbite słupy stanowiące w tym biegu punkty zwrotu), tłum młodych dryblasów w krótkich tunikach (wprawdzie starożytni biegali nago, ale moda na streaking omięła, jak na razie, sport) w potokach elektrycznego światła jest widokiem niecodziennym. Podobnie jak zawody sportowe, odbywają się w Delfach także przedstawienia teatralne. Klasyczny repertuar, grany w naturalnej scenerii i w starożytnej, nieco tylko uwspółcześnionej manierze, daje niezapomniane wrażenia. Nie dziwnego, że pomysł urządzania tego typu imprez, przedsiębiorczy i znający wartość dochodów z turystyki Grecy postanowili w powszechnie, urządzając coroczne festiwale w sławnych centrach antycznej sztuki dramatycznej jak Epidauros, Ateny czy Delfy.

O ile cała prawie Grecja dosłownie usiana jest różnego rodzaju zabytkami, to tylko kilka nielicznych miejsc robi na turystę wrażenie tej miary, co Delfy. Wpływa na to ogrom zachowanych budowli, ogólnie niezły ich stan, pozwalający nam, choćby nieznacznie, zbliżyć się do ducha czasów, gdy z wielkimi i małymi problemami wędrowali tu wielcy i mali ludzie całego bez mała ówczesnego świata.

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Moda



Awangardowy kostiumik o charakterze sportowo-wyściovym. Górę, z rękawami i dolną częścią ujętą w szerokie stębnowane pasy, można z powodzeniem nosić do wszelkiego rodzaju i sportowych spódnic. — Prosimy zwrócić uwagę na spódniczkę, w której szerokie, umieszczone z przodu, zszycie do połowy fałdy, wcale nie pogrubiają.

Dożynki, dożynki...



Granicząca bezpośrednio z Nową Hutą wieś Sulechów, już od dawna ma z naszą dzielnicą wielorakie powiązania. Stąd wzajemne kontakty są bardzo liczne i trwałe. Sulechowian w Nowej Hucie można spotkać każdego dnia, a nowohucian w Sulechowie również. Najwięcej przebywa ich tu oczywiście w niedzielę, a raz do roku, na dożynkach, zbierają się wręcz gromadnie. Tak właśnie było minionej niedzieli.

Sulechowskie dożynki charakteryzują się wieloma odrębnymi szczegółami, ale najistotniejszym jest to, że ich organizatorem, od wielu już lat, jest młodzież zreszona w miejscowym kole ZSMW. Jej

działem jest każdorazowo dekoracja miejsca dożynkowego spotkania, program artystyczny odbierany żywiłowo przez bardzo liczną publiczność, a także wybór dożynkowych starostów.

Godną uwagi nowością w tegorocznych dożynkach w Sulechowie, była plenerowa wystawa obrazów Edwarda Soleckiego. (okt.)

Fot. Oktawian HUTNICKI

Nowe kioski

Dla upiększenia nowohuckiej architektury ulic od dwóch już z górą lat prowadzi się wymianę specyficznymi starych kiosków „Ruchu”. Cała akcja przeciąga się w nieskończoność, ponieważ podobno brak jest specjalistów od prawidłowego zamontowania kiosków tj. ułożenia twardej nawierzchni (czegoś w rodzaju

fundamentów) oraz podłączenia elektryczności.

O tym, że stare pomieszczenia do sprzedaży gazet, papierosów itp. ich niewłaściwe niejednokrotnie usytuowanie były zmuszają kierowników, sygnalizowane wielokrotnie w wydziale komunikacji. Tym bardziej jest pożądane zakończenie wymiany kiosków.

Na razie w wielu punktach dzielnicy, obok starych kiosków ustawiono jak pudełka od zapalek nowe, które od kilku miesięcy czekają na przystosowanie. Najzabawniejsze, iż jeden z nich w os. Szkolnym znajduje się obok wejścia do zespołu nowohuckich szkół zawodowych. Nie brak tam więc budowlańców i elektryków, którzy na pewno w czynie społecznym zmontowaliby potrzebny także im kiosk, który na razie od kwietnia zapada się w miękki grunt, z braku inwencji „Ruchu”. (ES)

Kolejny sukces W. Michalika

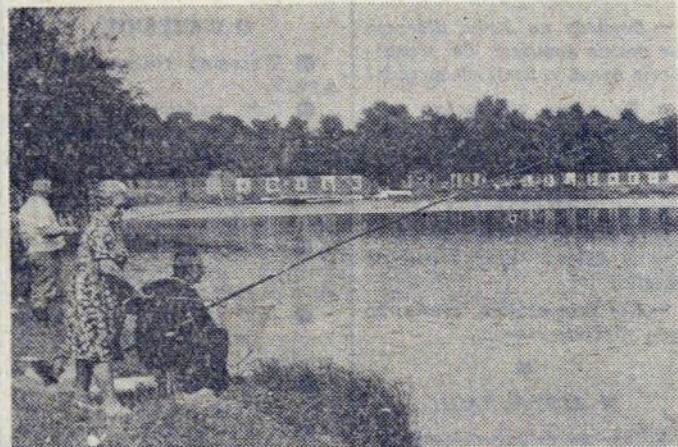
O wysokiej randze twórczości nowohuckiego artysty-fotografa, Witolda Michalika, pisaliśmy już nie raz. Toteż z tym większą przyjemnością dowiedzieliśmy się ostatnio, że Muzeum Narodowe we Wrocławiu, zwróciło się do artysty z propozycją nabycia dla swojego Gabinetu Fotografiki, cyklu prac zatytułowanego „Macierzyństwo”. Ponadto wrocławskie Muzeum Narodowe wyraża gotowość nabycia większego zestawu prac, które tworzyłyby pewną całość, reprezentującą twórczość nowohuckiego fotografa we wrocławskich zbiorach. (okt.)

Taaaka ryba!

W ub. niedzielę — z kronikarskiego obowiązku dodajmy: w przepiękną pod względem pogody — na nowohuckim Zalewie odbyły się I Zawody Wędkarskie o Puchar Przechodni im. Pionierów Wędkarstwa w Nowej Hucie. Fundatorem Pucharu, inicjatorem oraz organizatorem tej mającej się odbywać

odtąd każdego roku imprezy, jest nowohucki Oddział Polskiego Związku Wędkarskiego, zrzeszający w swych szeregach 1750 członków.

W zawodach uczestniczyło 32 wędkarzy, stanowiących 8 drużyn z czego 7 reprezentowało Nową Hutę i Kraków a tylko jedna — Żywiec. Puchar prze-



Królestwo chuliganów

Zapomniane osiedla

Po każdym deszczu, który pada, droga poniżej wiaduktu od pętli w Bieńczykach w kierunku osiedla Tysiąclecia, zamienia się w rzekę. Z trudem mogą pokonywać ten odcinek autobusy i samochody (patrz zdjęcie). Tak dzieje się od roku. Czy nie udałoby się odwoźnić tego odcinka?

Druga sprawa, to fakt, iż ten sam odcinek drogi, nie został jak dotąd oświetlony. A przecież tyle ludzi korzysta z tej drogi prowadzącej od zajezdni PKS w Bieńczykach aż do ulicy Wiślicko.

W tej sytuacji wieczorami królują chuligani. Stróża porządku tam nie zobaczysz, a od czasu do czasu mieszkańcy bloków słyszą krzyki wzywające pomocy. Bardzo często napadane są kobiety.

Czy nie dałoby się temu zaradzić — choćby w postaci założenia kilku żarówek?

Trzecia sprawa z osiedla Kalinowego. Mieszkam tam już od roku i z przykrością obserwuję, że jeśli tylko zostanie zasadzone jakieś drzewko, w bardzo

krótkim czasie zostaje zniszczone przez miejscowych chuliganów. Chuligani wywalają nawet słupy na przystankach autobusowych!

Wydaje mi się, że należałoby większą opieką otoczyć nasze osiedle.

T. S.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Kącik filatelistyczny

X Międzynarodowy Festiwal Szachowy im. PKWN



Z okazji X Międzynarodowego Festiwalu Mistrzostw Szachowych im. PKWN, który tym razem odbył się w Lublinie — Poczta Polska wprowadziła dwa okolicznościowe znaczki. Przedstawiają one: tytułową kartę poematu Jana Kochanowskiego „Szachy” wydanie 1564 r. wartość nominalna znaczka 1 zł, drugi znaczek — wartości 1.50 zł — szytchy Daniela Chodowickiego malarza i grafika z II połowy XVIII wieku pt. „Edukacja”.

CO W TYGODNIU?

KINA

SWIT — duża sala — do 2. IX — godz. 15.45, 18, 20.15 „Wielki łup gangu Olsena” prod. duńska, od 11 lat. Od 3. IX — godz. 18.00, 19.15 „Potop” prod. polska, od 11 lat.

SWIT — mała sala — od 31. VIII do 3. IX — godz. 15.00, 17.30, 20.00 — „Na krańcu świata” prod. australijska, od 18 lat. Od 4-8. IX godz. 15.00, 17.00, 19.00 „Synowa” prod. radziecka, od 11 lat. Od 7-8. IX — godz. 15.00, 17.00, 19.00 „Zapach migdałów” prod. bułgarska, od 16 lat.

SWIATOWID — duża sala — 1. IX — godz. 16.00, 18.00, 20.00 „Wiosna panie sierżancie” prod. polska, od 11 lat. Od 2-4. IX — godz. 15.45, 18, 20.15 „Wspomnienia generała” prod. radziecka, od 11 lat. Od 5-8. IX — godz. 15.30, 18.00, 20.00 — „Cenny łup” prod. francuska od 16 lat.

SWIATOWID — mała sala — 1. IX — godz. 15.00, 17.15, 19.30 „Błąd szeryfa” — prod. NRD, od 14 lat. Od 2-4. IX — godz. 15.00, 17.00, 19.00 — „Sekret” prod. polska, od 16 lat. Od 5-8. IV — godz. 15.00, 17.00, 19.00 — „Pojeździec na wietrze” prod. japońska, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

4. IX. do 8. IX. — godz. 19.15 „Zielony Gil”.

TELEWIZJA

PROGRAM I

SOBOTA — 9.00 Poranek TV Najmłodszych. 10.05 Westerplatte — film fab. 16.10 Wystąpienie Ministra Oświaty i Wychowania. 16.30 Dziennik. 16.40 Przepłynąłem Konał La Manche — film dok. 17.35 Szare na złote — mam pomysł. 18.00 Artyści, których podziwiamy — Eugenia Umińska. 18.35 Pegaz. 19.30 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Ekran wspomnień: Westerplatte. 22.10 Nie odjeżdżaj ode mnie. 22.40 Dziennik. 23.00 Sport. 23.15 One i oni — jugosł. pr. rozrywk.

NIEDZIELA — 7.30 TV kurs rolniczy. 8.40 Bieg po zdrowie. 9.00 Teleranek. 10.10 Ex libris. 10.20 Drogi zwycięstwa — film dok. 12.00 Dziennik. 12.20 Ponownie z Konopnicy. 12.35 Nie tylko dla pań. 12.55 Dla dzieci. 13.55 Mecze o mistrzostwo Europy w piłce nożnej Finlandia — Polska. w przerwie ok. 14.45 Losowanie Toto-Lotka 15.45 Chopin na Majorce — film. 16.45 Refleksje obywatelskie. 16.55 Opowieść o Zamku Królewskim w Warszawie — film. 17.25 My-74 — teleturniej. 18.05 Piosenki 30-lecia — Koncert galowy. 19.05 Estrada poetycka 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Paryska taksówka. 21.10 Kamera i karabin — film dokument. 21.45 Występ polskich zespołów estradowych. 22.35 Sport.

PONIEDZIAŁEK: 16.05 Oferty. 16.20 Dziennik. 16.30 Koncert Finałowy Harcerskiego Festiwalu. 17.20 Estrada Poetycka A. Mickiewicz „Odda do młodości”, 17.30 Echo

stadionu. 18.00 Program lokalny. 18.30 Kronika. 18.55 Wystąpienie ambasadora DRW. 19.00 Ziemia ognia i kwiatów — film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV: Herman Heijermans „Nadzieja”. 21.40 Program publicyst. 22.10 Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce. 23.00 Dziennik.

WTOREK: 10.00 Siedem romanów Juanity — film fab. 11.00 Paryska taksówka. 13.45 Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla dzieci. 16.55 Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce. 18.25 Kronika. 18.45 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Siedem romanów Doni Juanity 21.15 Świat i Polska. 22.00 Magazyn sportowy (kol.). 22.30 Dziennik.

ŚRODA: Techn. Rolnicze. 10.00 Gdzie jest generał film fab. 16.05 Dziennik. 16.15 Losowanie Małego Lotka. 16.25 Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce. 18.25 Kronika. 18.45 Anatomia sukcesu. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Gdzie jest generał — film fab. 21.55 Magazyn sportowy. 22.40 „Inauguracja”. 23.10 Dziennik. 23.25 Wiad. sportowe.

CZWARTEK: 10.00 Al Capone i inni. 13.45 Technikum Rolnicze. 15.05 Matematyka w szkole. 16.30 Dziennik. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.40 Kwiaty z tamtych lat. 18.10 Kronika. 18.20 O wolną Bułgarię — film dok. 19.00 TEST. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Al Capone i inni. 21.10 Wiad. sportowe. 21.45 Czym żyje świat. 21.45 „Siene ucieczki dr Wyprostka”. 22.45 Dziennik.

PIĄTEK: 6.30 Techn. Rolnicze. 9.00 Geografia dla klas V. 9.35 Janosik. 16.30 Dziennik. 16.40 Pora na Telesfora. 17.20 Poradnia młodych. 17.40 Spotkanie z płk Stanisławem Komornieckim. 18.10 Kronika. 18.30 Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce. 19.10 Rolnictwo 1974. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Janosik. 21.05 Panorama. 21.45 Zaśpiewajmy to jeszcze raz. 22.15 30 lat reformy rolnej. 22.55 Dziennik. 23.10 Wiad. sportowe.

PROGRAM II

SOBOTA — 17.20 Występ zespołów i solistów wojskowych. 18.05 Słowa za słowa — sylwetka tłumacza. 18.40 Mała Encyklopedia Zwierząt. 20.20 Rigoletto — filmowa adaptacja opery Verdiego. 22.20 24 godzin. 22.30 Szalony traper — film dok.

NIEDZIELA — 14.00 Gospodarność i ja. 14.15 Spotkania pod Tatrami. 14.40 Dzień otwartych koszar. 15.10 Ekran przyjaźni 16.10 Szkice wielkomiejskie. 16.40 Kwartet smyczkowy es-dur W. A. Mozarta. 17.05 Świat, obcyżale, polityka. 17.35 Śladab — film fab. 20.20 Kabaret Kazimierza Krukowskiego. 21.30 Pani Warszawa — film.

BIBLIOTEKA

TECHNICZNA POLECA:

Z. Żurawski, J. Sios, Dąbrowski — „Użytkowanie uniwersalnych uchwytów obróbkowych” Syg.: 56017.

— dla techników i inżynierów technologów w zakresie obróbki skrawaniem, może być również pomocną dla studentów wydziałów mechanicznych, technologicznych wyższych uczelni technicznych.

KALENDARZ HISTORII

1 września 1939 r. rozpoczęła się druga wojna światowa. W wyniku agresji niemieckiej na Polskę. Celem agresji była likwidacja państwa polskiego i wyniszczenie jego narodu. Polskę zaatakowało 2600 tysięcy żołnierzy, 2500 czołgów, 4300 samolotów i 114 okrętów wojennych. Polska dysponowała wówczas 1230 tys. żołnierzy, 300 czołgami oraz 400 samolotami.

Niemcy zaatakowali Polskę 1 września 1939 roku o godzinie 4 min. 45, bez wypowiedzenia wojny, na całej długości granicy, uderzyli od morza. Zmasowane wojsk pancerno-motorowych i lotnictwa, zastosowano po raz pierwszy. Ostatnia bitwa stoczona została w dniach 2-5. X. 1939 roku w rejonie Kocka przez Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie”, dowodzoną przez gen. Kleberga. Rozpoczęła się pięcioletnia okupacja.

2 września 1945 ostatecznie zakończyła się druga wojna światowa, z chwilą kapitulacji Japonii.

3 września 1939 w Bydgoszczy kilkuset dywersantów niemieckich około godziny 10-tej, zaatakowało gwałtownym ogniem wycofujące się ulicami miasta pododdziały wojska polskiego. Wśród żołnierzy i ludności cywilnej, która wychodziła z nabożeństwa, padło wielu zabitych. Udało się opanować sytuację. W walce zginęło kilkuset dywersantów niemieckich. Niemcy po zajęciu Bydgoszczy urządzili w dniu 10 września „krwawą niedzielę”, w czasie której zamordowano około 1000 osób.

4 września 1809 urodził się wielki poeta polski Juliusz Słowacki.

4 września 1939, hitlerowcy rozstrzelali w Katowicach 80 powstańców i harcerzy.

6 września 1944 Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekret o reformie rolnej.

TEATR LUDOWY ZAPRASZA...

Po przerwie urlopowej Teatr Ludowy wznowia swą działalność z dniem 4 września br. Grany będzie spektakl „Zielony Gil”. Przedstawienie to — barwne, z wartko toczącą się akcją, posiada bardzo dobre recenzje. W roli Caramanchela występuje Ryszard Filipiński.

Na spektakl „Zielonego Gila” serdecznie zaprasza mieszkańców naszej dzielnicy Państwowy Teatr Ludowy w Nowej Hucie. (jd)

chodni zdobyła drużyna „Rzemieślnik” z Krakowa, a pierwszą nagrodę indywidualną, wywalczył Michał Habdas z Oddziału PZW w Żywcu. Zdobył on ponad 3500 punktów, co przekładając na konkrety wynosi 83 sztuki złowionych ryb o ogólnej wadze 3.5 kilograma. Jak z powyższej wagi wynika, absolutna większość ryb, to płotki. Karp o wadze 500 g był tylko jeden, ale nawet i on nie przyniósł zwycięstwa — złowił się bowiem... o parę sekund za wcześnie. (okt.)



Kronika sądowa

DOLARY, LIRY I BONY

Był popołudnie. 21-letni Adam S. nie wiedział co zrobić z wolnym czasem. Miał go za dużo. Nigdzie nie pracował uważając, że nie warto młodych lat trwonić na próżnicze zajęcia zawodowe. Młodość można przecież spędzić o wiele ciekawiej...

Spacerował więc pan Adam po nowohuckich ulicach aż wreszcie postanowił odwiedzić mieszkanie znajomego. Władysław L. chętnie przyjmował gości, a ponieważ do ubogich nie należał umiał się odpowiednio „postawić”. Tego dnia natychmiast przystał na propozycję Adama S. aby zakupić odpowiednią ilość piwa i przy finalnym produkcie browaru porozmawiać o życiu, dziewczynach i sercowych podbojach.

Gospodarz wyjął gustowną szkatułkę, a gdy ją otworzył, Adam S. zobaczył w jej wnętrzu pełną zawartość. Dolary, liry, pekaowskie bony, złotówki Władysław L. schował do kieszeni 100 złotych, natomiast szkatułkę natychmiast zamknął. Panowie zgodnie poszli do pobliskiego sklepu. Tutaj kupili 15 butelek piwa uważając, że jak pić to już z fasonem — czyli w odpowiedniej ilości.

Rozmowa toczyła się wartko. W miarę jednak jak topniał zapas pełnych butelek, języki plątały się, w głowie szumiło. Wreszcie Władysław L. miał dość już piwa, a także gościa, co temu ostatniemu bezceremonialnie objaśnił. Z bólem głowy położył się do łóżka.

Rano kac nie ustąpił. Mimo złego samopoczucia Władysław L. zauważył, że z mieszkania zniknęła szkatułka. Pierwsze podejrzenie pa-

do na Adama S. Wczorajszy gospodarz piwnej biesiady nie zamierzał tracić czasu na wyjaśnienia, tłumaczenia i poszukiwania Adama S. O fakcie kradzieży zawiadomił po prostu milicję. Jednocześnie poinformował funkcjonariuszy, iż w szkatułce znajdowało się 205 dolarów USA, 13 dolarów i 17 centów w bonach PKO, 100 lirów włoskich oraz 27 centów w bilonie, a także 300 złotych. Łączna wartość walorów według oficjalnych cen oszacowano na 13 tys. 200 zł.

Zatrzymanie Adama S. nie sprawiło żadnej trudności. Młody człowiek przyznał się do bytności w domu Władysława L., stanowczo jednak zaprzeczając aby z mieszkania coś zabrał. Po prostu — tłumaczył dalej — Władysław L. był kompletnie pijany, mieszkanie otwarte i widocznie ktoś tam się wśliznął zabierając pieniądze. On, Adam S., jest zupełnie niewinny. Należy do tłumaczenia zostało obalone w trakcie rewizji, który przyniosła spodziewane rezultaty. Szkatułkę znaleziono. Jej zawartość była nie tknięta. Okazało się, że szkatulka oprócz misternej oprawy miała również misterny mechanizm, który bez znajomości szyfru trudno było otworzyć. W takiej sytuacji Adamowi S. nie pozostawało nic innego jak przyznać się do kradzieży. W konsekwencji sporządzono akt oskarżenia, który został skierowany do sądu.

Skład sędziowski surowo potraktował „wyskok” oskarżonego. Biorąc pod uwagę fakt, iż Adam S. był już raz karany za kradzież, wymierzono mu karę 10 miesięcy pozbawienia wolności oraz 3 tys. zł grzywny.

Drugi sądowy wyrok, brutalnie obalił przekonanie Adama S., że wystarczy trochę sprytu aby żyć sobie wygodnie i beztrudnie. Władysław L. natomiast przekonał się, że piwo jest trunkiem smacznym, jednak w przypadku decydowania się na 15-butelkową libację należy bardziej skrupulatnie dobierać uczestników piw- nego ochłaju.

J. HANDEREK

POŚMIEMY SIĘ...



— Awans? A nie wystarczy, że od lat powtarzam, iż jesteście młodym, dobrze zapowiadającym się pracownikiem?!

POWIEDZONKA

- Lada dzień po niedzieli.
- Co dwie głowy to nie jedna.
- Co głupiemu po rozumie, kiedy użyć go nie umie.
- Na upór nie ma lekarstwa.
- Mądrego nie trzeba uczyć.
- Mieć się na baczności.
- Ogon głowa nie rządzi.
- Chleb jedz a prawdę ranij.
- Prędzej czy później i tak leśna skóra musi pójść do kurnierza.
- Brylant potrzebuje odpowiedniej oprawy.
- Dobrze samo się chwali.
- Nawet ptak w złotej klatce niewesoło śpiewa.
- Golo, ale wesoło.

- I chcę i boję się (mamy).
- Gadaj do niego a on swoje.
- Jak się zwał, tak się zwał, byleby się dobrze miał.
- Chrzan od rzepy nie lepszy.
- Biedne owce, kiedy wilk je pasie.
- Lepsza słomiana zgoda niż złoty proces.
- Dziurawą siecią, ryb nie nalapiesz.
- Herbaty zawsze można się napić.
- Żyć się żyje, ale co to za życie.
- Co godzina, to nowina.
- Czego żona nie lubi, tego mąż jadał nie będzie.
- Co rok prorok.



— Najważniejsze w moim życiu były trzy rzeczy: miłość, miłość i jeszcze raz miłość.

SYLABÓWKA

4		2		3		4
		5		6		
7	8					9
	10			11		
12			13		14	15
		16		17		
18				19		

Poziomo: 1. symbol władzy monarchicznej, 3. pierwszy premier centralnego rządu niepodległego Konga, 5. stolica stanu Kansas (USA), 7. republika nad zat. Gwinejską, 9. wąż z rodziny duszyciel, 10. jednostka ładunkowa wełny bawelny (75-250 kg), 11. indyjska bogini śmierci, 12. przybrzeżna wyspa na M. Bałtyckim i miasto o tej samej nazwie, 14. świątobliwy mąż, cudotwórca u chasydów, 16. sza-

łas pasterzy w Karpatach, 18. ukochana Samsona, 19. sprawuje dozór nad skazanym. Pionowo: 1. gwarowe określenie rewolweru, 2. Pakt Północnoatlantycki, 3. wyłom, próżne miejsce, 4. między basem a tenorem, 5. państwo w Ameryce Płd., 8. arras, 9. choroba zawodowa kamieniarzy, górników, szlifierzy, 12. na drzwiach sali rozpraw, 13. jedna z wysp Archipelagu Malajskiego z gł. mia-

KAWAŁY - BANAŁY

USPOKOJONA ŻONA

Młoda wdowa dwa dni po pogrzebie męża spotyka swoją przyjaciółkę i mówi do niej z płaczem:

— Wiesz, teraz to przynajmniej mam jedną pociechę, wiem gdzie mój mąż spędza noc.

★

W SZKOLE

— Powiedz no Jasiu, dlaczego nie można dopuścić do wygaśnięcia ognia w wielkich piecach?

— Bo nigdy nie można wiedzieć czy nie podrożają zapalki.

★

SWIATŁO

Haniu — pyta ojciec córkę. — Czy w dużym pokoju pali się światło?

— Nie zauważyłam tatusiu, bo było zupełnie ciemno.

★

W RESTAURACJI

Kelner do awanturującego się klienta;

— Czego się pan tak awanturuje, dlaczego pan tak krzyczy. Nie jest pan przecież w lesie!

Klient: Prawie tak jak w lesie, bo i tam i tutaj obdzierają.

★

TEŻ PRETENSJE

Między młodym małżeństwem dochodzi często do przykrych nieporozumień.

— Ciekawy jestem, skąd ja mam wziąć pieniądze na kupno sukien dla ciebie — krzyczy młody małżonek.

— No wiesz! Też masz pomysły, płacze rozżalona małżonka. Chyba nie po to wyszłam za mąż, żeby udzielać ci rad finansowych.



Mądrej głowie dość przysłowie

O WRZESNIU

- Wrzesień rozpoczyna jesień.
- Gdy nadejdzie wrzesień, wieśniak ma zawsze pełną stodołę i kieszeń.
- Gdy wrzesień bez deszczów będzie, w zimie wiatrów pełno będzie.
- Gdy wrzesień z pogodą zaczyna, zwykle przez miesiąc pogoda trzyma.
- Jak we wrzesniu krety kopią po nizinach, będzie wietrzno, ale lekka zima.
- Jaki pierwszy wrzesień, taka będzie jesień.
- Kiedy wrzesień przyniósł, to i zboże młóca; jedni sobie trą na żarach, drudzy na targ włóczą.
- Jeżeli wrzesień jest ciepły i suchy, pewno październik nie oszczędzi pluchy.
- We wrzesniu na wschodzie, gdy grzmot się odywa, śmierć w ludziach swoje od jesieni ma żniwa.
- Wrzesień — leniwiec wsadza ręce do kieszeni.
- We wrzesniu gdy tłuste ptaki, mróz w zimie nie lada jaki.
- Im we wrzesniu głębiej grzebią się robaki, tym srożej się zima da ludziom we znaki.
- Oto wrzesień, bliska jesień.
- Skoro wrzesień, to już jesień, ale jablek pełna kieszeń.
- Wrzeszczy wrzesień, że jesień.



Nowa Huta jest jednym z najmłodszych miast w Polsce. Powstała jednak na terenach posiadających bogatą historię. Historia ta trochę zniekształcona zachowała się w legendach krążących wśród ludu. Nasza Redakcja chciałaby zachować dla potomnych przynajmniej pewną część tych pięknych przekazów ludowych, zawierających nierzadko elementy baśniowe, jak chociażby legenda dzisiejsza. Dlatego też już po raz trzeci publikujemy jedną z nowohuckich legend, ponawiając jednocześnie prośbę do Czytelników, aby zechcieli pomóc nam w dalszym redagowaniu tej rubryki. Ci z Czytelników, którzy urodzili się na terenach dzisiejszego nowego miasta na pewno znają wiele legend od swoich dziadków czy rodziców. Prosimy ich zatem, aby zechcieli przysłać do nas listy w których napiszą znane sobie podania. My prześlemy je wszystkim Czytelnikom.

REDAKCJA

Krzestawicki koń

Krzestawice — miejscowość występująca w kronikach już w XII wieku wywodzi swoją nazwę od Krzestaw, który ją założył. W XV wieku dobra krzestawickie przeszły na własność probostwa miechowskiego, a potem klasztoru w Mogile. Pod koniec XVIII wieku wieś wydzierżawił Hugo Kołłątaj. W XIX wieku stała się własnością Wincentego Kirchmayera — bankiera krakowskiego. W 1876 roku Krzestawice zakupił Jan Matejko. Z kolei przeszły one na własność dalekich jego krewnych Burzyńskich. Obecnie zaś dworek wraz z ogrodem stanowi własność Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Piękny ongiś park dworski jest obecnie zapuszczony i zaniedbany. Kiedyś szumiły w nim drzewa, których tutaj było multum. A w ciemne bezksiężycowe noce dawano się czasami słyszeć rżenie konia.

Kiedys opowiadano o nim legendy. Jedną z nich brzmi następująco:

W dawnych wiekach na miejscu dworku stał niewielki zameczek, który zamieszkiwał rycerz-rabuś. Napadał on często na karawany kupieckie zdążające do Miechowa. Cała okolica drżała przed nim i jego pacholkami i nikt nie śmiał stawić mu czoła.

Pewnego razu rycerz otrzymał nader cenną wiadomość. Do siedziby zakonu Bożogrobców mieszczącej się w Miecho-



wie zdążył jeden z zakonnych braci, który wioził ze sobą wielki skarb, zagrabiony gdzieś w Palestynie podczas starć z Saracenami. Zakonnik ubrany był dość niepozornie, aby nie wzbudzać niczyjej uwagi. Zdradzał go jednak szczegół nader charakterystyczny: dążył on mianowicie na kontu szlachetnej krwi.

Był to najlepszy rumak ze zdobytej stadniny saraceńskiego księcia. Braciszkanie dali go specjalnie swemu kurierowi, aby skarb był jak najszybciej dowieziony do klasztoru. Nikt jednak nie wiedział, że w postać konia wcielił się wielki czarnoksiężnik, do którego uprzednio należał ów skarb zagrabiony przez rycerzy krzyżowych. Czarnoksiężnik pilnował swego dobra i gotów był za nim jechać aż na koniec świata...

Zasadził się przeto ów krzestawicki rycerz-rabuś na zakonnika dążącego drogą do Miechowa. Zaskoczył go w wozie i pchnął mieczem od tyłu, zabijając na miejscu. Przestraszony upadkiem jeźdźcy, koń pognął przed siebie, a rabuś odciągnął trupę w krzaki, ruszył wraz z jego kieszą do swego zamku.

Był właśnie wieczór, gdy dotarł do swego domostwa, gnany żądzą oglądnięcia skarbu. A potem rozszalała się wichura. To czarnoksiężnik przemieniony w konia szukał w ten sposób śladów rabusia. Krzestawicki pan zdążył jednak wcześniej zakopać skarb i właśnie zmierzał do domu, gdy do zamkowego parku upadł galopem czarny koń, który w pędzie rozstratował rabusia.

Następnie w szale przebiegł przez park, szukając skrytki, w której rabuś ukrył precjoza. Daremnie. Bez skarbów koń nie miał po co wracać do kraju Saracenów. A tylko tam mógł się odczarować i wrócić do ludzkiej postaci.

Od tej pory zjawiał się od czasu do czasu, przebiegając w pędzie przez dworski park, w poszukiwaniu skarbów. Wdzieli go nieraz ludzie. Jego pojawienie zwiastowało zawsze wielką burzę, z piorunami i błyskawicami przecinającymi niebo.

Być może widział go również Jan Matejko. Na ścianie dworku, który ongiś był jego własnością możemy oglądać szkic przedstawiający głowę rozszalonego konia.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

Anegdoty ludowe

Do starego chłopca idącego drogą podeszło trzech żaków i tak kolejno do niego przemawiać zaczęli:

- Witajcie Abrahamie!
- Co tam słysząc Izaaku?
- Jak się macie Jakubie?

Przywitawszy go w ten sposób, stanęli sobie na boku i śmieli się bardzo z siebie zadowoleni.

Wówczas starzec w te słowa do nich się odezwał:

stem Singaradja, 15. jednostka posiadająca absolutną władzę w państwie, 16. dostarcza surowca do produkcji coca-coli, 17. stolica Azerb. SRR.

Wśród czytelników, którzy do dnia 6. 9. 74 nadesłały prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 33 WYLOSOWALI:

1. Katarzyna Kamysz, ul. Wiodok 8/18, 31-564 Kraków;
2. Józef Bednarczyk, os. Zgody 8/37, 31-950 Kraków;
3. Jan Niesporrek, skr. poczt. 101, 30-969 Kraków;
4. Helena Szczerba, ul. M. Jaremy 14/50, 31-318 Kraków;
5. Eugeniusz Imiołek, os. Na Lotnisku 21/11, 31-804 Kraków.

UWAGA: bony wysyłamy pocztą.

„GŁOS NOWEJ HUTY”
Adres redakcji: Huta im. Lenina
Telefony bezpośrednie - 428-89
przez centrale HIL - 446-60 i 401-20
wewn. 48-11 (rektor naczelny) 47-49
sekretni (tarz odpow. redakcji) 55-51
sekretariat Druk. 55-52
Zakłady Graficzne „Gł. Pra-”
Książka-Ruch A. Kraków
Wia. ul. Wiodok 11



— Myśli pan, że w poniedziałek chce mi się rękami ruszać...

Rys. A. Kurjanowicz